

SŁOWO

WILNO Niedziela 29 września 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZ — ul. Szeptyckiego — A Łaszk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Poiesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
GORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Kto zbadał puszcze litewskich...

Jakiś zapalczywy regionalista ostatniej emisji zapytał mnie do jakich dzisiejszej Puszczy, hen koło Marcinstron, w swoich częstych podróżach po kraju, czuje większy sentyment, tych tam naprzykład naddziwnskich i berzyńskich, cerkiewnych i białoruskich, czy też tu nadwilejskich i nadniemeńskich? Jakże wypada tych „regionów” porównanie? — Nie umiałem mu na to odpowiedzieć. Stanowczo ten cały modny regionalizm stwarza sytuację, w której dziś na podobne pytania nie podobna odpowiedzieć ani słowem „tak” ani słowem „nie”, ale tylko kontrypytami: „Przepraszam, pan skąd pochodzi?”

Czasami doprawdy się zdaje, że piękne hasła regionalistyczne godzą w spoiście tych ziem, które tak cudnie nas uczył Adam Mickiewicz uważać za najbliższą swoją ojczyznę.

Zdaje mi się, iż chodzi tu czasem o to matematyczne równanie jako to naprzykład: region Dziśnieński, tak się ma do regionu Orańskiego, jak region Orański do Kujawskiego. Co do mnie, od dzieciństwa przywykłem gdzieś koło Łap czy Białegostoku szukać podświadomie w podróży na południe swojego rodzaju „regionalnej” granicy, a wszystko co po tej stronie leżało, równie podświadomie uważałem, jakoby za dom własny. Gliny Szarkowszczyzny czy piaski Orańskie, liściaste lasy Michelmontu i Bejsagoly czy błota dolnej Berezyny — to jakby poszczególne pokoje obszernego domu rodzinnego: jest tam i salon i stołowy i na turalnie jest ten najbliższy — pokój dziecienny. Pod jednym dachem tylko, pod jednym dachem...

Kiedyś dom ten był duży, obszerny, a dziś gdy zeń tylko dwa — trzy pokoje zaledwie zostały, miałyby wszystkie dla mnie nie być jednak swojskie i drogocenne?... Komuś, kto ze mną w tym domu wzrósł od dzieciństwa i zna jego historję całą i przyczyny jego chwa-

riaczego Boru, olbrzymie obszary Groń, niechciałby się przemieszczać, by tam przeskoczywszy na lewy brzeg Niemna połączyć się z Puszcza Lejpuńską, lasami Augustowa i dalej znów koto pruskiej granicy kontaktu szukać aż... z Kurpiowską Puszcza.

Raz w cień tych lasów wszedłszy dnia całe iść można w ich zielonym schronie, tygodnie, nosa na świat Boży nie ukazując. Przetrzebione, bo podobna odpowiedzieć ani słowem „tak” ani słowem „nie”, ale tylko kontrypytami: „Przepraszam, pan skąd pochodzi?”

Różnie bywało, czy to na wojnie, czy uchodząc przed pościgiem wroga; wiele tam też ludzie w nieprzebranych gęstych uchronili bytła, koni i dobytku w ostatnich wojnach. Póki co, chwalić Boga, jeszcze puszcza — puszcza. I dla ludzi i dla zwierza różno-

Ciemniało już, gdyśmy przez góry Ponarskie przewalili, a nawet i Połuk nie mieli poza sobą i Nowych Macel niedojeżdżając, cichutko, ostrożnie z szosy zsunęli w leśną dróżkę. Wprawdzie jechać też było można na Skorbuta, ale nam ktoś na Stare Macele i

Zegaryno drogę radził. Cicha to leśna drożyna, od niechcenia jakby przez ludzi wyjeżdżona, aż się kurczyła cała i unosząc, być może raz pierwszy w żywocie, tak potężnego fiata na swych piaszczystych koleinach. — Ciemniało i deszcz nie ustawał, raz wraz zmo-



W Ruskiej Puszczy.

z kościołem, na polanie, a wokół ścian lasu. —

Kościół ten p. w. św. Trójcy założony był w 1511 r. przez Zygmunta Starego, uposażony nadaniem gruntów w 1611 przez Zygmunta III, spalony w 1665 r. podczas najazdu Szwedów, odbudowany został w 1790 r. nakładem Heleny Dąbrowskiej, podwojewódziny smoleńskiej, starościny międzyrzeckiej. Jest to miejsce historyczne, jakkolwiek dziś mało komu znane, nie przechowały bowiem Rudniki śladów dawnej swej świetności. Prawdopodobnie Kazimierz IV Jagiellończyk, będąc jeszcze w. ks. litewskim i większą część życia trawiając na łowach, upodobał sobie to miejsce, dogodne z powodu bliskości stolicy, polecił zbudować tu dwór myśliwski. Zdaje się, że dwór stanął około 1470 r., gdy król z żoną dłuższą na zimowych łowach w okolicy Wilna przebywał. Zygmunta Starego w 1511 r. wznosił trzy oddzielne pałacyki z ogromnych bałi sosnowych, na wysokim podmurowaniu, otoczone sadzawkami i ogrodem. Główny gmach stał na małym wzgórku, oblanym w półkole Merezanką. Wówczas to wokół osady znajdowały się odwieczne puszcze pełne łośi, sarn i niedźwiedzi. W głębi puszczy znajdował się około półtora mili od Rudnik ku Międzyrzeczowi, ogromny zwierzyńiec, pa-



Fragment Rudnickiej Puszczy.

mieć o którym przechowywała się w nazwie wsi i zaś. Zwierzyńiec. Od czasów Zygmunta znaczenie Rudnik tak dalece urosło, że brama miejska w Wilnie, od przedmieścia leżącego ku drodze, do Rudnik prowadzącej, nazwana została Rudnicką, a dziś mamy ulicę Rudnicką. Zygmunta II chociaż rządził przebywał w Litwie, nie dozwolił

jednak upaść Rudnikom. Syn jego Władysław IV częściej tu przebywał. Starowski, piszący około 1630 r., z wielką pochwałą mówi o pałacu rudnickim, opis jego powtórzył w 1659 r. Cellaryusz, już po zniszczeniu w czasie najazdu Szwedów w 1655 r., którzy spalili pałac ze wszystkimi przyległymi gmachami. Wówczas także spłonęły dokumenty i metryki kościelne, poczem parafie rudnicką przyłączono do kościoła św. Stefana na przedmieściu wileńskim, następnie zaś do parafii starotrockiej.

Według podania w lasach rudnickich napadnięty został w 1661 r. przez dwóch złodziei żydów jadących z Wilna do Warszawy Piotr de Ry Dankoersee, nadworny malarz Władysława IV, który pozostawił po sobie piękne malowidła, na ścianach kaplicy św. Kazimierza w Wilnie. Dankoersee pomimo 78 lat wieku i otrzymanych 10 ran, po przywiezieniu do Rudnik tyle miał siły i pamięci, że mdlejącą już ręką nakreślił tak wierne rysy owych żydów, że na trzeci dzień po jego zgonie poznani w Wilnie ujęci i ukarani zostali.

Sama nazwa Rudnik poszła od znacznych pokładów rudy żelaznej, znajdującej się po łakach błotnych i niższych lasach. W drugiej połowie XV w. założono w pobliżu piec do wypalania rudy błotnej i kuźnię do jej kowania.

Tyle, w ogólnym zarysie, o historii Rudnik wspomnieć wypada. Dziś z dawnej świetności zostało tylko lasów, tyle jeszcze, że miano puszczy utrzymać mogą...

Olkieniki to bądź co bądź już miasteczko o pewnym ruchu handlowym o wyraźnej tendencji przystosowania do bieżących warunków. — Rudniki to jeszcze... puszcza. Tam można obserwować, jak sobie w sobotę wieczór zasiada przy piwie w szynkarni, a czasem cichaczem wychyla „stopkę” i toczy się rozmowa coraz głośniejsza. Kto mówi „po tutejszemu”, kto „po prostemu”, kto po litewsku, lub tylko litewskie wsadzając wyrazy, i jak się oni świetnie rozumieją! Tam, w tej puszczy, jak za dawnych czasów, za dobrych czasów, nie znają co to mniejszość, a co większość narodo-

wiążą te kupione z gipsu ozdoby — bociany, jelenie różki, a tam obok przedwojennego jeszcze gramofonu, porcelanowa statuetka św. Kazimierza patrona Litwy...

Kto zbadał puszcze litewskich... i nam niepodobna zbadać, zając czy dobrnąć, obejrzeć te wszystkie zakątki i mateczniki, uroczyska Puksztele, Katecze, Chokalnie, Skirsabole, Kanarkiele, Rałecie, Gulbienie czy Szoki, nie dzień i dwa, ale tygodnie całe po święcie trzeba, żeby choć po wierchu spojrzeć do wnętrza puszczy i nad brzegi jeziorok Popis, Kiernowo, Mamowo, dotrzeć w gardziel lasów nad rzeczką Wiśnicz. Ba chciałoby się więcej, chociażby jednego łośia na własne ujrzenie oczy! Podobno są tam jeszcze, są nawet napewno. Być może nie tyle, co ich w swej urzędowej dumie p. Juljan Ejsmont w Kalendarzu Myśliwskim za rok 1929 wskazuje, ale zawsze są. Natomiast istnienie rysy w wielką bym wątpliwość powążył się podać i dzików... no, krakowskim targiem z Kalendarzem Myśliwskim mam wrażenie doszłybyśmy na połowę do porozumienia, — zato wilków, śmiem twierdzić, zarówno w Rudnickiej, jak bardziej południowych puszczech co rok przybywa raczej, miast ubywać.

W dół Merezanki, na południowy zachód, koło ujścia Solczy, o osiem kilometrów odległe od stacji kolei grodzieńskiej, leży miasteczko Olkieniki, po litewsku zwane Walkininkaj. Nowa szosa omija to miasteczko, starożytną osadę, przez którą niegdyś wiodł trakt łączący Wilno z Krakowem, na Brześć i Lublin. Stare to dzieje.

Tutaj Zygmunta August, prowadząc w 1551 r. zwłoki żony swej Barbary z Krakowa do Wilna powitany był dn. 19 czerwca przez senatorów litewskich i wyniósł Mikołaja Czarnego Radziwiłła, marszałka i kanclerza W. Ks. litewskiego na godność wojewody wileńskiego. Głównie pamiętane są Olkieniki głośną w historii walką dwóch potężnych rodzin litewskich, Sapiechów i Oginskich, zwaną wojną olkienicką. Trwało to już od lat kilku, gdy drobna okoliczność rozżarzyła pożar od dawna tęjącego. W 1690 r. strona przeciwna Sapiechów zebrała ze 20.000 szlachty w pow. Oszmiańskim pod Lipniskami i obrawszy pułkownikiem generałnym Michała Gervacego Korybuta Wiśniowieckiego, wyruszyła zbrojnie ku Olkienikom. Doszło do krwawej bitwy pod Lejpunami, o 14 mili od Olkienik, którą przegrali Sapiehowie.

Pod Olkienikami była również silna utarczka 22 lutego 1706 r. pomiędzy pułkownikiem szwedzkim Dukerem, wysłanym dla zaślony wojsk Potockiego wojewody kijowskiego i Sapiehy, wojewody wileńskiego, stronników Leszczyńskiego, a dywizją ro-

syjską Bauera, połączoną z oddziałem Wiśniowieckiego, Oginskiego i Zaranika, stronników Augusta II.

Stwo niegrodowe olkienickie podług metryki obejmowało w sobie miasteczko Olkieniki zaś Lejpuny i przyległości w 1771 r. posiadał Granowski.

Takie to były dzieje! A do tych wspomnień historycznych mógłbym dołączyć garść własnych wrażeń z przed lat właśnie dzieje. Tu, w tych lasach, wpadłszy w zasadzkę do stałem się do niewoli... litewskiej. Jak dziś pamiętam, gdy patrzę na ten rynek przed kościołem i znajome domy i jako żywo stają mi przed oczami poszczególne osoby w swych sprzecznych poglądach: ten konwojent, co jak pies zły patrzył się na nas i znowu zaraz ten huzar litewski, co chciał przebiec na „tamtą” stronę i poważny sierżant, co po litewsku nie umiał, który na tę wojnę się zżymał, ramionami ruszał, a przytem był zdania, że Bóg chyba za grzechy ludziom rozum pomieszał, iż brat z bratem wojuje. To znów ten żołnierz z dalekiej Zmudzi co nas pocieszał rychły koniec przepowiadając. Tu w Olkienikach to było. Stara żydówka, co widząc „furażerkę” na głowie przyniosła mleka i chleba.



Nasz przewodnik przez lasy Dziedziul.

Ten zły, ten uprzejmy, gdzie swój, gdzie wróg? Wojna domowa, czy co? Jeden z tej, drugi z tamtej strony. Wszyscy się temu dziwili, a każdy, wielu ich było, rychły koniec przepowiadał. Tym czasem dziewięć lat już dobiega, jak my...

W Olkienikach dziś ruch nie ma. Jest apteka i jeszcze skład apteczny, jest fryzjer, jest restauracja, na Solczy pracuje fabryka, papiernia, tartaki, przychodzą i odchodzą autobusy z Wilna, które w znacznym stopniu odciągają dawny ruch od kolei, chociaż furman



Nad pięknymi brzegami Uły.

ły, i przyczyny upadku, być może szepnąć mam prawo na ucho pocichu, która z tych izb najbardziej mi do serca przypada, ale tobie panie, coś do nas ze swym uczonym regionalizmem przyjechał odpowiedzieć tylko „Mój drogi panie, wszędzie dobrze, a w domu najlepiej i panu to samo radzę mieć na uwadze i tę receptę zalecam”.

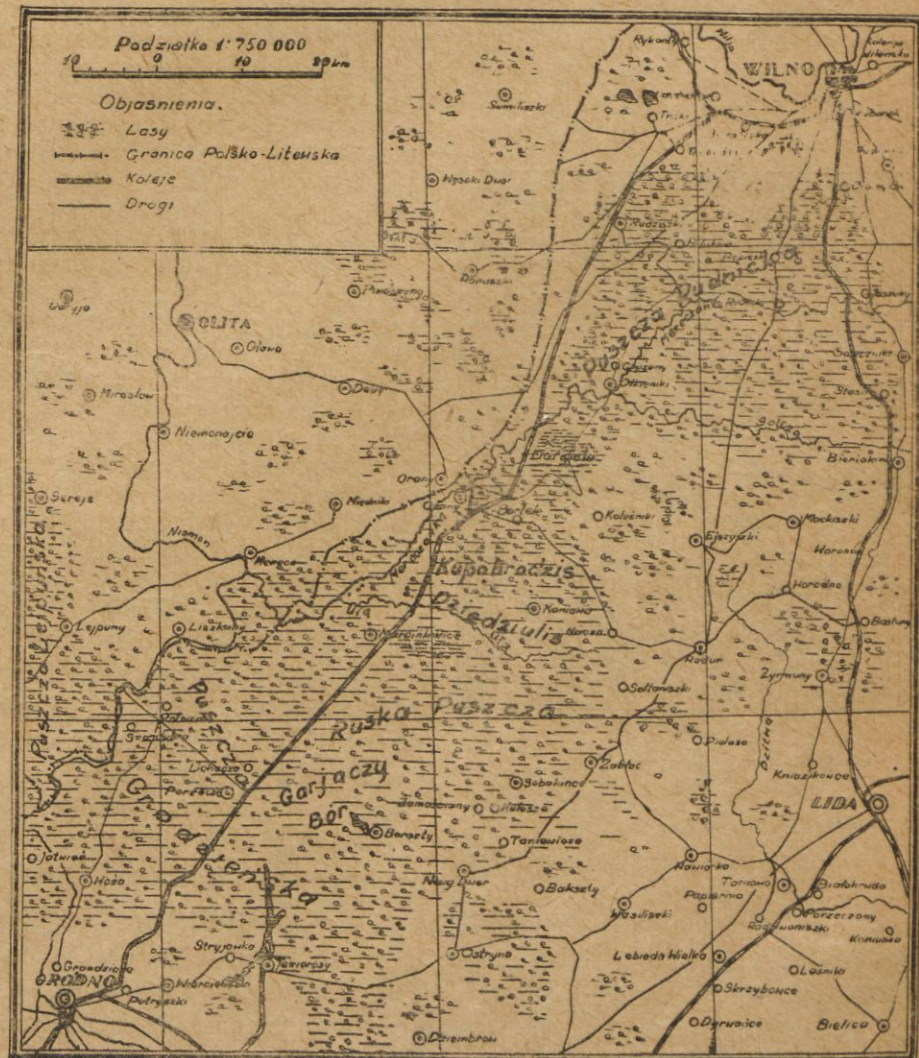
* * *

Dawniej się jeździło z przedmieścia Kominy na Sorok Tatarów do Rudnik, dziś, zwłaszcza po wybudowaniu nowej szosy, droga wygodniejsza prowadzi przez góry Ponarskie, na Chazbiowie, Świętynki i zaraz za jeziorem Ligojnie zielono czarna widniejąca ściana lasu, wiorst z osiemnaście od Wilna odległa. Puszcza Rudnicka. Dalej już tylko lasy i lasy. Wysokopienne potężne lasy Rudnickiej Puszczy, nad rzeczną błota Merezanki, piaszczyste wydmy Kanarkieli. Na południowy zachód z biegiem Merezanki biegną te lasy, gdzieś koło wsi Matuzy i Pomerca zwartym pasem, oddzielone od wschodu polami Ejszyszek, koło kolei na Grodno, by za Oranami rozlać się ponownie w morze głuchej leśistej krainy. — Lasy nieprzebyte Kupobredzia, Dziedziul, Ruskiej Puszczy, Go-

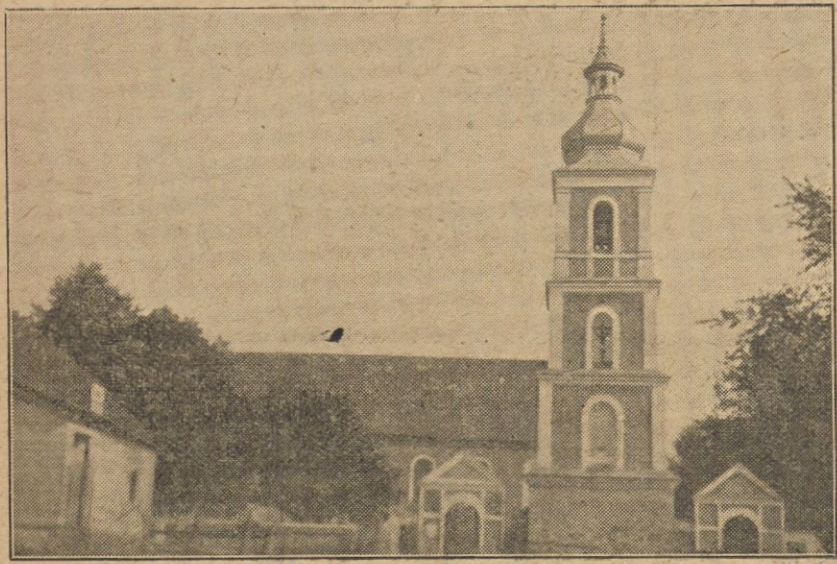
czone chwoje świerków nam w budę, szkło, a zgoła i w oko uderzały. Las wokół stał milczący, wyniosły szeroki, pusty, czerniejący głębią tak zawsze przyciągającą tego, kto puszcze kocha, że od tych mroków tajemniczych oczu oderwać niepodobna.

Rudnicka Puszcza, niegdyś obszarem nie ustępowała Białowieskiej. Ponoć sto kilkadziesiąt lat temu jeszcze tu żubry siedziały — dziś skurczyła się bardzo i razem z urzędowo zwanym Nadleśnictwem Rudnickim i przylegającymi lasami prywatnymi, wypełnia zwartym lasem widły kolei żelaznych, idących z Wilna na Grodno z jednej strony i na Lidę z drugiej. Na wschód przemyka się poza kolej w bliskości Jaszun łącząc z lasami Białych, na zachód opadał Rudzisek w drobnych odstępach wysła swe zielone macki poza dzisiejszy kordon litewski, na południowy wschód, jakieś my nadmienili, przechodzi w puszcze i piaski orańskie i w lasy Kupobredzia.

Stolicą puszczy są niewątpliwie Olkieniki, ale sercem jej — Rudniki. Jak wilk wśród lasów przywarowały na starym trakcie raduńskim, u brzegu Merezanki. Typowo puszczańska wieś



Kraina puszczy i lasów.



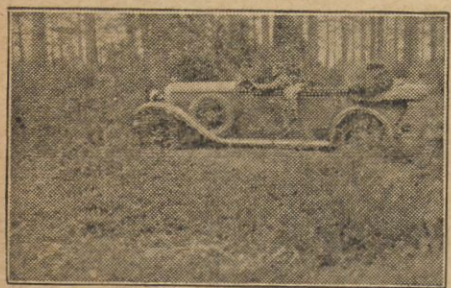
Kościół w Ejszyskach.

kami jak jeździło się dawniej tak i teraz z towarami do Wilna.

Po lasach pracują smolarnie i terpentyniarnie, marne to są przedsiębiorstwa na sposób pierwotny prowadzone, jakby z sienkiewiczowskiego „Potopu” wyjęte.

Opuszczamy narazie odwieczne nie lasów, by przekroczyć rzekę Solcę, granicę południową Puszczy Rudnickiej, wjechać w kraj otwarty. Piaszczyste zostały na zachodzie. Ejszyski leżą wśród ziem względnie urodzajnych.

Ejszyska szlachta — mówi się u nas często, słusznie się tak mówi bo to nawskroś szlachecka, starodawna kraina. Czy od Olkienik, czy od Woronowa się jedzie do Ejszyszek, czy też dalej stamtąd a Raduń, ma się czasem wrażenie jakby człowiek kartki z „Pana Tadeusza” obracał. Tylko patrzeć jak na wzgórzach błyszczą białe ściany sopli-



Fiatem przez Grodzieńską Puszcę.

cowskiego dworu. I wszystko wokół tak jak to w pierwszej księdze opisane. Jakies specjalnie charakterystyczne piętno posiada ta ziemia, jakby sielanka jaka. Małe laski rozrzucone wśród pól, a na polach tych wszędzie pojedyncze drzewa. Czasem spojrzysz wzdłuż ścieżki, a ono niby park, niby sad usia-



„Burielomy” w Kupobredzkich lasach.

ne całe dzikimi gruszami, dębami, dalej brzozy i klony. Dziś w jesiennym słońcu mieni się to wszystko setkami kolorów i odcieni różnobarwnych. Oczu poprostu oderwać nie podobna. Grunty przeważnie dobre, miejscami bardzo kamieniste, zagony wysokie na litew-



Przed kościołem w Naczy.

ski sposób uprawiane. Są i dwory większe ale charakter nadają tu zaścianki szlacheckie, zwane jak wszędzie na Litwie — okolicami. Tych okolic i małych folwarków jest tu o wiele, wiele więcej niż wsi chłopskich. Nie zliczyć je wszystkie, te Marciniszki, Lubkiszy, Jawo-

ryszki, Montwiliszki, Zubiszki, Songiniszki, Januszyszki i te Wiszkuńce, Wilkańce, Hancewicz, Korklinie, Martekany, Nosowicz, Kodzie, Korkuciany, Kibały, Mackowszczyzna, Wałochowicz, Mieżany, Bujwidy, a wszystkie schludne, w zieleni drzew tonące.

To wielkie skupienie szlacheckich zaścianków powoduje, że w gminie ejszyskiej stanowiąc dominuje język polski, który w tym miejscu rozdziela dwa tereny językowe: na zachód litewski, na wschód białoruski. „Białoruski” jako nazwa nie jest tam prawie wcale używana. W potocznej mowie określa się ten język jako polski, w ściślejszej definicji jako „prosty”. Czyni on wszelako większe postępy i wypiera ze wsi chłopskich rdzenną tu mowę litewską, która kiedyś sięgać musiała daleko na wschód za Woronowo, gdzie do Dziwieniszek, Subotnik, Gieranon, tam do dziś dnia spotykają się pojedyncze wsie mówiące po litewsku. Nie musiało to być tak dawno, bo jeszcze w okolicy Bastun znajdujemy wypadki, gdy w chłopskich wsiach starzy ojcowie mówią po litewsku, a już dzieci tylko „po dleniem ogólnej sytuacji językowej jak zawsze są żydkowie w miasteczkach, zmuszeni dostosowywać się do warunków miejscowych. Po polsku mówią oni dobrze i płynnie, słabiej znają język białoruski, litewskiego prawie zupełnie, zwłaszcza młodzież.

Dziś naprawdę wszechwładnie panuje język litewski dopiero za miasteczkiem Naczą i rzeczką tejsze nazwy, skąd rozpoczynają się puszcze i piaszki. Same Ejszyski należą do jednych z najstarszych osad na Litwie.

O założeniu Ejszyszek takie mamy podanie w kronikach litewskich: Erdziwił kunigas litewski z trzema młodszymi

ma wodzami wpadł w r. 1065 na podbój przez Ruś ziemie litewskie i uwołał przy nim z pod zawisłości sąsiada i dani, opłacanej Jarosławowi, rozdzielił pomiędzy towarzyszy wyprawę, z których Ejsa albo Eiksis, czy też Ejszisz, rodem zmużdzianin, był założycielem Ejszyszek na gruncie otrzymanym. Miejscem pobytu pierwszych izraelitów przybyłych z Rusi do Litwy w r. 1171 były Ejszyski. Świadczył o tym kamień grobowy, widziany w tem miasteczku jeszcze w r. 1798. W drugiej połowie XIV w. posiadał Ejszyski książę Sudymund, potwierdził on w Królewcu, razem z innymi panami litewskimi, zapis W. Ks. Witolda z dn. 30 stycznia 1384 r. ustępującego Krzyżakom całe swoje dziedzictwo za posiłki w ludziach i broni przeciw Jagiellom, co było przyczyną, że ten ostatni pozbawił Sudymunda Ejszyszek, które nim się stały starostwem po utworzeniu w roku 1413 województwa wileńskiego, były głównym grodem powiatu.

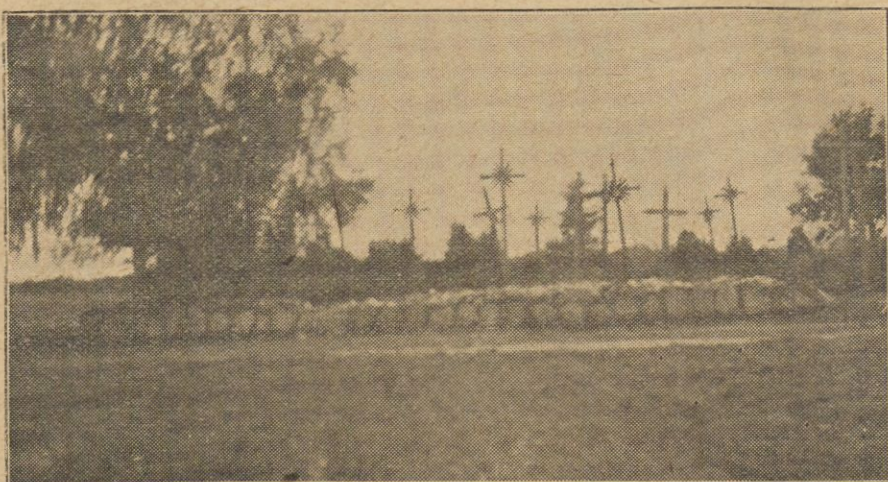
Paraf. kościół w Ejszyskach fundowany był przez w. ks. Witolda pod wezwaniem Bożego Ciała. Uposażył go w r. 1506 król Aleksander, a w 1522 Zygmunt I powiększył jego fundusze. Ostatecznie wymurowany z tytułem Wniebowstąpienia Pańskiego w r. 1852 r. staraniem ks. Kalinowskiego.

Ejszyski od wieków leżały na głównym trakcie z Wilna do Krakowa, w ostatnich latach zwanym Raduńskim, uczęszczanym bardzo i ruchliwym. Sły-

nęły ze swych targów koni, bydła i świń, głośnie były w całym powiecie jako handlowy bogaty ośrodek.

Dziś wyglądają one niemniej po kądzie i ruchliwie, a przyszłość mają za pewniłą. Jest to bowiem jedno z nie liczących miasteczek naszego kraju, którego całe istnienie nastawione było na ruch Wilna z dalekiem południem. Niewątpliwie ucieleśniał na tem gdy wybudowano koleje żelazne na Grodno i Lidę i z wolna poczęła głuchnąć stara trakt Raduński. Okolice bardziej na wschód położone skierowały się też na Lidę i z wolna poczęła głuchnąć stara trakt Raduński. Okolice bardziej na wschód położone skierowały się też na Lidę i z wolna poczęła głuchnąć stara trakt Raduński. Ale los zrzucił i fortunę znów w kierunku Ejszyszek pokreślił. Zbudowano szosę.

Dziś, przy rosnącym niemal z dnia na dzień ruchu samochodowym, zarówno osobowym jak towarowym znaczenie Ejszyszek wzrasta i powrócić może do jeszcze „przedkolejowych” czasów. Dziś już też ryczą na szosie syreny kilku Brockwayów, autobusów kursujących stale z Wilna, jeżdżą samochody prywatne, ciężarowe, a dawny ośrodek handlowy z radością pa-



Cmentarz w Drućminach o charakterystycznych krzyżach.

try na odradzające się tradycje gospodarcze.

Długośmy w miasteczku nie popasali. Tyle tylko, ażeby dopełnić zapasu benzyny, obejrzeć kościół, rynek, pogadać z tym i owym i z ruchliwego szlaku znów skręcić na zachód, przez Raduńskie, Południe, Naczę... aż na wszystkie cztery hamulce stanęliśmy przed kościołem fundowanym jeszcze w r. 1529 przez Janusza Kostewicza, wojewodę podlaskiego. W kościele tym znajduje się słynąca z cudów statua Jezusa Nazareńskiego.

Gdyśmy ten mały drewniany dziś kościół opuścili i za rzeką Naczą wy czytali z tablicy, że tu się rozpoczyna nadleśnictwo Koniańskie — wjechaliśmy znowu w lasy. I pociągnęły się znowu puszcze nieprzebyte na zachód aż do Niemna, na południe do Niemna, rozległe jak okiem sięgnąć lasy. Zrazu wilgotnawe przy Naczy, zmieniły się w piaszczyste ugory, wrzosowiska, sosny aż do brzegów Uty, jednej z piękniejszych naszych rzek. Płyne tam ona w głębokich piaszczystych jarach, sama czysta jak kryształ, żółta od piasków i żwiru, zielona od krzaków co w jej toni się przeglądają.

Już się te charakterystyczne litewskie krzyże pokazały na drogach i cmentarzach. Wsie rzadkie, drogi kręte, dalekie, wąskie, a wokół las. — Gdyśmy przez mostek w Kaszetach na lewy brzeg, a potem „pierwszym biegiem” ledwo, ledwo górę piaszczystą wzięli, już tylko głucha puszcza przed nami. Dziesiątki kilometrów ani żywej duszy, ani chałupki żadnej, ani wsi, osady.

Ostatnia wieś Lipnice, wdarła się od wschodu w te lasy, dalej na południe kilometrów ze czterdziestu do Berszt, nad rzeką Kotrą rozłożyły się lasy Ruskiej Puszczy, Goriaczego Boru, niezliczone uroczyska, których nazwy z pokolenia w pokolenie w pamięci leśnych ludzi trwają i orientację wśród puszczy ułatwiają. Niewątpliwie mówią one o jakichś starodawnych



Leśnictwo państwowe.

wypadkach, zdarzeniach, o których już podania nawet zgasyły: Uroczysko Razułka albo Kobylki las, Kurhany, Dziewica Mogiła, Swiny las, Święte Bagno. To wszystko siedziby łosi, dzików. Wszystkie te puszcze pełne są wilków, które tu spokojnie hodują młode, a dopiero z nastaniem jesieni i zimy wielkie wyprawy w gęście zaludnione miejscowości urządzają.

Miejscami te lasy są gęste, lub wysokopienne, błotniste jak w Ruskiej Puszczy i wzdłuż wybrzeża Kotry, prze ważnie jednak suche, o podłożu piaszczystym, pokrytym wrzosem lub mchami. Natrafiliśmy też na całe dziesiątki tysięcy dziesięcin t.zw. „burielomu”, urzędowo — „leżanina”. Pnie, całe drze wa roste, potężne leżą jak okiem sięgnąć, zaścielając ziemię, wśród splotu gałęzi i nieśmiało strzelających ku górze młodych sosenek. Ani przejść, ani przejechać przez takie cmentarzyska leśne. Nikt też się nimi nie opiekuje. Kto tu sobie drzewo ceni! Ponoć pozostały one w znacznym stopniu po okupacji niemieckiej, trochę

ich jeszcze burze wykreśliły, a nikt tych pni zwalonych brać nie chce. Daleko od drogi, w tych haszczach i kniejach i gąszczach leśnych leżą i gniją, pró-



Charakterystyczny pejzaż okolic Ejszyszek.

chnieją, na ich miejsce rosną nowe — puszcza...

Są także ostępy, zwłaszcza po ostatnich pożarach gdzie niema nic: sterczą nawpół wyschłe gałęzie, szarzeją mchy, żółty piasek, cisza taka niesamowita, straszna — pustynia. Nawet ptak tam nie zalatuje, ani zwierzę się przemknie. I znowu pociągnęły weselsze widoki, znowu zielono i pięknie, ale cicho, choć bardzo. Zrzadka tylko dzieciół zapuka na sosnie, z głuchym łomotem zerwie się cietrzew, czy przesunie lekko po mchach stąpając kozioł.

Wszystko tu tak rośnie i żyje, jak przed wiekami żyło. Dlatego tak spokojnie i dobrze się człowiek czuje. Zdrość można tym czasem spotkać nym mieszkańcom rządowych leśnictw i gajówek. Bardzo są ładne te domki, dachówka lub blachą kryte, zapadłe w lasy, otoczone płotem ze wszystkimi budynkami gospodarczymi. Dużo ich względnie spotykamy na tym terenie, który aż do Niemna wchodzi w obręb Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Nie raz i nie dwa wypadło nam w tych puszczach zabłądzić. Bywało, że nasz tęgi co się zowie Fiat, skakał po

wądołach, przeleżał jak wiewiórka przez pnie drzew powalonych, łamał nawet na przełaj gąszcz jak tank, buksował w piaskach, ale ciągnął.

Przewodnik, cośmy go z Zierwin na maszynę posadzili, zmęczeni ciągłem błędzeniem, też nam mało pomógł i że dwa razy drogę zmylił, nim do ja-



Widok na Solcę.

kiegoś większego traktu doznał, skąd można było nareszcie na północ, do domu skręcić.

Znow ciemniało gdyśmy ze trzystu kilometrów leśnej drogi mieli za sobą i ostatnie drzewa Rudnickiej Puszczy mijali.

m.

Wileńska propaganda turystyczna



„Ktokolwiek w podróż się zabiera, powinien się na nią, stosownie do celu, w jakim ją chce odbyć, przysposobić. Jest ona tak wysoko jak mniej uczonemu przejściem do nauk lub warsztatu do życia praktycznego, przejściem mającym go do żywego i wolniejszego wyobrażenia o świecie i życiu ludzkim doprowadzić. Cel podróży, jakkolwiek bądź, należy z góry dokładnie oznaczyć, i wszystkie inne względy jemu ustąpić muszą”.

Jeżeli już w 1832 roku autor „Najnowsze przewodniki podróży” książkę swą powyższymi użytecznymi słowami, ku wygodzie podróżnych zaopatruje, to jakżeż nam potomnym w sto lat później, ominąć wyklarowania celu podróży, który w obecnej propagandzie turystycznej stanowi sedno sprawy. A tem pochopniej uczynić nam ten krok wypada, iż turystyką interesuje się dziś nie jedno tylko społeczeństwo, ale — i władze państwowe.

Dewiza krajoznawcza: „Cudze chwalić, swego nie znacie, sami nie wiecie — co posiadacie”, składa się z dwóch części. — Pierwszej, w której wytyka się przesadny zachwyt cudem zżanianiem swego, i drugiej — gdzie się wytyka nieznajomość swego. O ile pierwszy kanon dobry był na czasy zaborcze, o tyle drugi — wybija się ponad całość dewizy w obecne czasy.

O co, bowiem, chodziło w czasy zaborcze, w czasy wynaradawiania nas przez obce rządy, w czasy, gdy Hurko prorokował, iż nie za górami jest chwila, gdy piastunki w Warszawie usypiać będą polskie dzieci piosenką rosyjską? — Chodziło nam o przeciwstawienie obcej, narzuconej nam, kulturze — kultury własnej, która po za rusyfikującą szkołą, która mogłaby jedynie w domu i w podróży po rodzinnym kraju. O utrakwistycznym, jakby się dziś wyrażono, kształceniu umysłowym nas i młodzieży w owe czasy jednocześnie i w obcej szkole i własnym domu, mowy być nie mogło. Pozostawały

Podwallnami zaś naszej mocarstwowości są: morze i ziemie wschodnie.

Na morzu leży nasza ekspansja globalna.

Na Ziemiach Wschodnich — idea Jagiellońska, idea współżycia narodów.

Oto są w grubym skondensowaniu, te wytyczne, które „Słowo” od pierwszego dnia powstania propaguje z Wilna w swych numerach regionalnych, wychodząc z założenia, iż Wilno jako stolica idei Jagiellońskiej, skupić musi cały wysiłek propagandy turystycznej.

Dotychczas w pierwsze lata naszej niezawisłości, turystyka wileńska nosiła charakter wielkotygodniowego zwiedzania grobów. Naszym staraniem jest nadanie turystyce wileńskiej tętą życia, wskazania żywego źródła, blizę tego tu z okrojonych złem W. Ks. Litewskiego na całą Polskę tętą Jagiellońskiej racji stanu. Uważamy, iż największe piękno naszego Wilna,

naszych lasów i naszych jezior, wtedy zdobędzie sobie pełnię uznania ogółu narodu, gdy równoległe w ten ogół przenikać będzie zrozumienie, iż mocarstwowa Polska opiera się na dwóch równoznacznych słupach — morza i u wschodnich granic na dawnych ziemiach W. Ks. Litewskiego. Tylko w splocie optyki ze zrozumieniem racji stanu, osiągniemy pełnię turystycznego powodzenia na terenach naszych. Efekt tego splotu, już dziś możemy sprawdzić nad morzem, gdzie podziw dla żywiołowego piękna — spłata się z zachwytem nad polską flotą, polskim portem, polskimi hydroplanami, dając pokrzepienie i dla ducha i dla ciała.

Na progu swej turystycznej propagandy natknęliśmy się na nieprzezwyciężone trudności komunikacyjne. Brak połączeń kolejowych, brak dróg bitych i fatalny powojenny stan dróg gruntowych, a ponad tem wszystkim „kolonialna” polityka kompromisów, gabinetów, nie wróżyły rychłego powodzenia. „Bóg wysoko — Warszawa daleko”. Pozostało samemu sobie radzić i uderzyć w ambicję energii samorządów w których ręku pozostawało jedynie dostępne rozwiązanie naprawy dróg. Sprawa była bardzo drażliwa i ciężka dla nas, jako organu krajowego, który doskonale zdawał sprawę z całej bezwzględności wyciskania pieniędzy z kieszeni zrujnowanych rolników. I nieraz tak się zdarzało, iż pisząc w „Słowie” o fatalnym mostku, o niemożliwej drodze, robiliśmy przykrość jednocześnie i starości i czytelnikom — płatnikom... Cóż jednak mieliśmy zrobić? Czekaliśmy lepszych czasów...

Dziś, na psa urok, ze wszelkimi ostrożnościami, aby nie zuroczyć — możemy stwierdzić postęp w komunikacji na tyle, iż stworzone zostały możliwości zwiedzenia samochodem całej Wileńszczyzny bez narażania życia lub samochodu. Dość powiedzieć, iż na zwykłych gruntowych drogach, możliwa jest szybkość 70—80 km. na godzinę. — Sieć komunikacyjna nie we wszystkich powiatach jest jednakowa, w każdym razie stanowi jednolity wojewódzki kompleks drogowy, dający możliwość okrężnego zwiedzenia całej Wileńszczyzny.

Wysiłek włożony w drogi przez samorządy, województwo, a częściowo państwo, przy jednoczesnym wysocę sprzyjającym pogodnym tegorocznym lecie — dały w rezultacie nader pokrzepiający efekt tych ułatwień turystycznych do których dość przedktem czasie Wileńszczyzna dojeżdżać przy zgodnym planowym wysiłku. Otucha wstępuje gdy się widzi niemal z dnia na dzień powstające linie autobusowe, łączące Wilno z najbliższymi dotychczas zapadłymi kątami

Dalszy ciąg na stronie 5-iej

Prezydent w Nowogródku

Prezydent Rzeczypospolitej okolicznościowo bawił w Wilnie. Zajęliśmy do nas w roku przyszłym. Objazd jego poświęcony był poznaniu województwa Nowogródzkiego, tego klejnotu wielkomocarstwowych tradycji polskich. Ci, którzy znają objazd Pana Prezydenta jedynie z rozkładu jego godzin, godzina 14-sta, godz. 14 min. 15, godzina 16-ta i t. d. i t. d., ci nie mają pojęcia, że taki objazd ma swoją duszę. Trzeba widzieć te rozplamione oczy, widzieć te świecące oczu dzieci, które deklamują powitania dla głowy państwa, trzeba być w większym kościele, gdzie wzruszony ksiądz wita symbol niepodległości ojczyzny — aby zrozumieć, że za cenę swego zmęczenia, fetygi, wyczerpania Prezydent wykonuje piękną i zaszczytną pracę.

Oczywiście, nie wszędzie jest jednakowo i duży się filozoficznych dało skreślić uwag o sentymentach ludności naszych ziem, naszego włościństwa do państwa polskiego — kto te sentymenta rozmnaża, kto je przytłumia, kto je odrzuca. Rzecz taka jak sentyment, tego nie ujrzyj w świetle lampki elektrycznej. Zbyt jest ona jasna. Tutaj trzeba sobie poświęcić woskową cieką, świeczką, lub chłopięcimi rodzimym łuczywem.

W każdym razie jedno stwierdzić można. Tam, gdzie mieszka szlachta zaściankowa, tam Prezydent „szedł wśród prawdziwych ognisk miłości. Aż zdumienie i radość bierze, gdy się patrzy jak ci ludzie biedni, maluczy, niczem gospodarczo nie różniący się od wsi, gdzie panują, a przynajmniej panowały „hurtyki“, — jak ci ludzie miłują Polskę. Złazło złoto z ich klejnotów szlacheckich, ale weszło szczerze złoto do ich serc.

Był Prezydent i w Nieświeżu. Każdy kto jest na Nieświejskim zamku mimowolnie mówi nie „zamek“, lecz „zamczyk“. Tak powiedział swego czasu i Marszałek Piłsudski. Takie tu są surowe te linie, tak za całą ozdobę są tu zbroje i portrety i wielkość sal i korytarzy i łodwiczny w nich jakiś półmrok. Tosfossami oblane zamczysko ma taki urok, że się w nim zapomina o wszelkich najłocięjszych pałacach — muzeach, jakie się widziało. Wyjątkowy, wprost hyponotyczny urok ma stary Nieśwież.

Z ziemiąstewem nowogródzkim spotkał się Pan Prezydent u prezesa wojewódzkiej nowogródzkiej Rady Związku Ziemiaków k. Ludwika Czetwertyńskiego. Podczas bankietu u gospodarza wygłosił do Prezydenta przemówienie, obracające się przeważnie dokoła tematów gospodarczych. Po tem na tym bankiecie zabrał głos Antoni hr. Jundziłł, prezes Kresowego Związku Ziemiaków, czyli kierownik zrzeszonego ziemiaństwa naszego kraju. Wywodził z pierwszorzędą mowę polityczną. Nie zabrakło w niej akcentów lirycznych, akcentów historycznych, akcentów dumy, z jakim zawsze szlachta naszych ziem przemawiała. Nie darmo Rejtan na Nowogródzkiej ziemi się urodził. Mowę tę przytaczamy w całości.

Czcigodny Panie Prezydencie,

Niech mi wolno będzie do głosów radośnie brzmiących po ziemi Nowogródzkiej na szlaku Twojej drogi dorzucić jeszcze jeden głos — głos całego ziemiaństwa kresowego, którego imieniem składam Ci Dostojny Panie wyrazy hołdu i głębokiej czci, jako najwyższemu Dostojnikowi Rzeczypospolitej oraz serdecznej wdzięczności za ten pobyt wśród nas.

Wdzięczność nasza jest tem większa, że ziemiaństwo w odrodzonej ojczyźnie nie zawsze spotyka przejawy zainteresowania i sympatii. A jednak ziemiaństwo kresowe ma piękną kartę w historii.

Nasi przadziadowie pod berłem Wielkich Jagiellonów udawali mocarstwową potęgę Państwa Polsko Litewskiego, bronili Rzeczypospolitej przeciw najazdom tatarskim, moskiewskim, szwedzkim. W dobie upadku krwi broczyli we wszystkich walkach o niepodległość, byli myślą i duchem narodem całego, wraz z Kościołem przechowywali Znicz Polskości w naszym kraju. Wraza moc nie starała ziemiaństwa z ziemi rodzinnej, której ono się kurczowo trzymało, rozumując, że z każdego dworu bije blask Polski na okolicę, i każda stracona pięć ziemi, to strata dla narodu.

I przetrwaliśmy. Fala wojny uderzyła w nas — ziemiaństwo kresowe, o własnych siłach, bez pomocy, odbudowuje swoje warzaty pracy i to w najcięższych warunkach, w pierwszych latach niepodległości, wzorem przodków plug i brzoń szły w parze wobec ciągłych napadów dywersyjnych, i wówczas rzucił b. minister Rzeczy-

(dalszy ciąg na szpalcie 6 ej)

ECHA STOLICY

Konferencja rolnicza

W piątek w pałacu Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem p. premiera Świątlickiego konferencja rolnicza w sprawie wymiany produktów rolnych. W konferencji wzięli udział ministrowie rolnictwa Niezabykowski, minister skarbu Matuzewski, min. przem. i handlu Kwiatkowski oraz wiceminister spr. wewnętrznych Pieracki.

Ze strony zainteresowanych organizacji rolniczych wzięli udział przedstawiciele wielkich organizacji i syndykatów jak również przedstawiciele zrzeszeń drobnych rolników, przedstawiciele organizacji handlu zbożem, banków i izb rolniczych. Konferencja zgłosiła p. premierowi Świątlickiemu M. in. przemawiał również min. rolnictwa p. Niezabykowski.

P. premier Świątlicki w przemówieniu swoim oświadczył m. i. co następuje: „Zarządzenia wydane przez rząd w ostatnim czasie pozwalają cenom na artykuły rolne kształtować się swobodnie według poziomu światowego i chronią naszą produkcję od sztucznego popierania eksportu do nas, a więc od nienaturalnej i nieopodporowanej zniżki cen u nas. Trudność naszej polityki zbożowej polega na tem, że produkcja zboża w Polsce waha się na granicy samowystarczalności. W latach uroжайnych jesteśmy krajem eksportującym w latach nieuroжайnych przywozimy zboże. Rząd podziela opinie przedstawicieli rolnictwa o trudnych obecnych warunkach produkcji rolnej i uznaje konieczną potrzebę poprawy tych warunków. Proszę państwa bycie całą uwagę i wszystkie opinie tu wypowiedziane zechcieli skupić dokoła zagadnienia organizacji zbytu, zagadnienia niewątpliwie nie tylko dla rządu, ale i dla państwa najbardziej dziś ważkiego i aktualnego“.

Po przemówieniu premiera wygłosili przemówienia min. Niezabykowski i Kwiatkowski, którzy oświetlili sytuację zbożową w skali światowej i wynikające stąd bolące ki naszego rynku zbożowego. W dyskusji zabierali głos panowie Fudakowski, Plucinski, Przedpeński, Chmielewski oraz p. min. skarbu Matuzewski.

Inspekcja ministra Prystora na Pomorzu

GRUDZIĄDZ, 28.9. Pat. Dziś rano pociągami z Gdyni przybył do Grudziądza p. minister pracy i opieki społecznej Prystor. Po powitaniu na dworcu p. minister wraz z otoczeniem udał się do Rogoźna, gdzie zwiedził tamtejszą Wioskę Kościuszkowską. Po powrocie do Grudziądza p. minister zwiedził szereg zakładów i instytucji między innymi sierociniec kresowy, fabrykę wyrobów gumowych, fabrykę maszyn rolniczych i Kasę Chorych oraz nowowytbudowany gmach Kasy Chorych. Po śniadaniu, które spożył w mieszkaniu prezesa Towarzystwa Lamotte'a samochodem do Torunia. Po drodze wstąpił na krótką chwilę do Chełmży, gdzie zwiedził tamtejszą Kasę Chorych. O godz. 15 przybył p. minister do pałacu wojewody pomorskiego w Toruniu, gdzie był podejmowany obiadem. Następnie udał się do nowobudującego się gmachu Kasy Chorych, poczem wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził złobek i sierociniec miejski. Po zwiedzeniu Torunia p. min. Prystor udał się do Inowrocławia.

Min. Kwiatkowski zamknie P. W. K.

WARSZAWA, 28.9. Pat. W niedzielę dnia 29 bm. wieczorem p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski udaje się do Poznania na zamknięcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Kto został odznaczony na P.W.K.?

POZNAN, 27.9. PAT. W poniedziałek, dnia 30 b. m. o godz. 10-tej rano odbędzie się w westybulu reprezentacyjnym Powszechnej Wystawy Krajowej uroczyste opublikowanie odznaczeń, udzielonych przez radę główną Powszechnej Wystawy Krajowej wystawcom: eksponatów na P. W. K. Wszyscy zainteresowani proszeni są przez radę główną zarządu i dyrekcję Powszechnej Wystawy Krajowej o wzięcie udziału w tej uroczystości.

CZARUJĄCY
RAMON NOVARRO
w obrazie p. t.
„Kapitan gwardii królewskiej“
JUTRO ukazuje się
w kinie „Hollywood“.

Klinika
Otolaryngologiczna U.S.B.
(Antokół—Szpital Wojskowy)

Z dniem 30 b. m. rozpoczyna przyjmowanie chorych stacjonowanych i ambulatoryjnych.

Przychodnia kliniczna od 10 do 12—prócz niedzieli i świąt.

Wielki lokal
z dużymi oknami nadający się na biuro lub sklep do wynajęcia, ul. Wielka 35 sklep luster Reizenberg, tamże do wynajęcia piwnica, wejście z ulicy.

Podręczniki dla szkół powszechnych
w dowolnych ilościach dostarcza
KSIĘGARNIA
Wacława MIKULSKIEGO
Wilno, Wileńska 25. Tel. 664.
Warunki spłaty według umowy. Zamówienia z prowincji załatwia odwołnie. Spisy podręczników — bezpłatnie.

Kardynał Dubois

W dniu 22 b. m. rozstał się z tym światem Kardynał — Arcybiskup Paryża S. p. Ludwik Ernest Dubois. Śmierć nastąpiła niemal nazajutro po wspaniałych uroczystościach 50 letniego jubileuszu kapłańskiego kardynała.

Zmarły kardynał w życiu Francji odegrał wybitną rolę. W dużej mierze apostołską. Wielkiej gorliwości religijnej i świętości życia jako kapłan był zarazem gorącym patriotą, co podkreślała cała prasa francuska.

S. p. Kardynał Dubois był także wielkim przyjacielem Polski. W pamięci naszej jest jeszcze żywa jego wizyta w naszym kraju w r. 1926, udział jego razem z czterema biskupami francuskimi w procesji Bożego Ciała w Warszawie. W uznaniu zasług, położonych dla Polski, rząd polski obdarzył zmarłego kardynała wielką wstęgą Orła Białego. To też Polska katolicka łączy się w żalu z siostrzycą swą Francją, i z głębi serca przesyła katolikom francuskim wyrazy swego współczucia.

S. p. Kardynał Dubois urodził się dn. 1 września 1956 r. w St. Galais. Po ukończeniu gimnazjum w rodzinnym mieście poświęcił się studiom teologicznym i filozoficznym w seminarjum duchownym w Precigne i Le Mans. Dnia 20-go września 1870 r. otrzymał święcenie kapłańskie i rozpoczął swą pracę duszpasterską, jako wikary w Broulon. Stąd przeniósł się w tym samym charakterze do Lude, a następnie do Coutre; w r. 1895 został proboszczem kościoła St. Benoit Le Mans i potem już szybko kroczył po stopniach hierarchicznych aż do najwyższej godności. W r. 1898 wikariuszem generalnym, a w r. 1901 biskupem Verdun. W r. 1909 objął stolicę biskupią w Burges, w 1916 w Rouen. W tym samym roku otrzymał godność kardynała-kapłana z tytułem do kościoła St. Maria w Aquiro. Jako kardynał był członkiem kongregacji i konsystorzalnej. W roku 1920 po śmierci kardynała Amette przeszedł na stolicę arcybiskupią Paryża i w ten sposób stanął na czele hierarchii francuskiej.

Publiczną działalność zmarłego Kościoła cechowała dążność do ustalenia pokoju między Kościołem i Państwem. Uchwalenie przez parlament zwrotu niektórych kongregacji misyjnych w znacznym stopniu należy zawiązać jego osobistym staraniom. Chociaż realne korzyści tych ustaw były minimalne, jednak kardynał Dubois wierzył, że to drobne osłabienie wrogłego względem Kościoła stanowiska ze strony państwa będzie miało charakter publicznej manifestacji dobrej woli i stanie krokiem naprzód na drodze do ostatecznego porozumienia. W ubiegłym roku w kilku okolicznościach, np. podczas uroczystości ku czci św. Joanny d'Arc w Orléans, oraz w czasie pogrzebu marszałka Focha, zmarły Prymas Francji miał możność bliższego zetknięcia się z prezydentem Republiki. W czasie cho'by kardynał żył we współczuciu czynnikom kościelnym okazali wszyscy przedstawiciele oficjalni władz francuskich, a więc prezydent państwa, członkowie gabinetu oraz przewodniczący obu Izb jest to jeszcze jeden symptom zlagodzenia tendencji antykościelnych państwa.

Dążąc do usuwania i zmniejszania tarć między Kościołem i rządem, S. p. kardynał Dubois nie pozwolił wciągnąć się w wir walk partyjnych politycznych, a przeciwnie „Action Française“ i wydawcy jej organu, Maurras'owi, który z Kościoła we Francji chciał uczynić narzędzie szowinizmu, wystąpił z całą surowością. W kwietniu 1926 r. wydał list pasterki, w którym potępił doktrynę tej partii a zwolenników jej wezwał do opamiętania się i wyrzeczenia zgubnej ideologii pod grozą surowych kar kościelnych. Stolica Apostolska zarządziła jego w tej sprawie aprobowanie w całej rozciągłości.

Zmarły Arcypasterz Paryża był odznaczony krzyżem Legii honorowej oraz Grobu Św. Naukowiec pracował dłużej czas, jako członek Akademii św. Tomasza z Akwinu. Prowadził studia z zakresu historii Kościoła, sztuki i kultury ziem, z których pochodził, oraz wydał wiele prac religijno-moralnych.

Z S. p. kardynałem Dubois schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych i najświetlejszych księży Kościoła Francji.

Stanisław Mackiewicz

DZIŚ I JUTRO

STUDJUM
NAD POLSKĄ POLITYKĄ
ZAGRANICZNĄ.

SKŁAD GŁÓWNY
Księgarnia Józefa Zawadzkiego
w Wilnie.

Komunikat Klubu Poselskiego B. B.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). Sekretariat B. B. ogłasza następujący komunikat:

Dnia 26 września r. b. B. B. zwrócił się listownie do Prezydium Stronnictwa Sejmowych w celu odbycia konferencji dla omówienia zagadnień konstytucyjnych.

Zamiarem B.B. było poruszenie tych zagadnień nie na oficjalnym terenie sejmowym, a więc nie w tej atmosferze walk politycznych i rozdrążnienia, jakich widownią był sejm pierwszego dnia otwarcia.

Na konferencji tej można było przy dobrej woli jej uczestników ustalić tymczasem w sposób nieformalny przynajmniej porządek prac właściwych komisji oraz wykreślić i wyrównać główne rozbieżności zdań, jakie znów zachodzić mogą.

B. B. W. R. sądził również, że taka konferencja mogłaby być spowodować poważną i rzeczową dyskusję w sprawach konstytucyjnych o merytorycznym znaczeniu ze wszystkimi bądź choćby z poszczególnymi stronnictwami.

Inicjatywa B. B. związana była z czerwową rozmową pana marsz. Daszyńskiego z Marsz. Piłsudskim w której — jak wiadomo — pan marsz. Daszyński wskazywał na możność porozumienia ze stronnictwami nawet w sprawie zagadnienia zmian Konstytucji.

Na propozycję B. B. wszystkie stronnictwa sejmowe z wyjątkiem P. P. S. Frakcji Rewolucyjnej, N. P. R. Lewicy, Koła Żydowskiego, Zw. Chłopskiego odpowiadały odmownie. Jako główny powód odmowy wysunięte zostały względy formalne. Stronnictwa odmawiające uchyliły się od jakichkolwiek dyskusji, oświadczając, że dyskusja taka odbyć się może tylko na terenie właściwych komisji sejmowych.

W tym stanie rzeczy B. B. stwierdza, że stronnictwa sejmowe pod tym formalnym i nieistotnym pretekstem uchyliły się od posunięcia naprzód zagadnień konstytucyjnych.

Na froncie mandżurskim

Przygotowania leż zimowych przez wojska chińskie

MOSKWA, 28 IX. PAT. Z Charbina donoszą, że dowództwo wojsk chińskich wydało rozkaz przygotowania kwatery zimowych. Prezes dykcji kolei wschodnio-chińskiej polecił wysygnować z funduszy kolei 3 miliony dolarów na wyekwipowanie armii. W Charbinie i Mukdenie w dalszym ciągu przeprowadzany jest werbunek blagowardziłów, których dowództwo chińskie zaopatruje w konie, kulomioty i karabiny. W sferie granicznej w okolicach jeziora Hanka w toku są prace fortyfikacyjne. Dzienniki charbińskie donoszą o przybyciu z Francji transportów samolotów wojennych, które pełnić będą służbę na granicy sowieckiej.

Po zmianie rządu w Austrii

Wojsko czuwa nad spokojem publicznym

WIEDEŃ, 28 IX. PAT. Austrjackie ministerstwo spraw wojskowych poczyniło na dzień jutrzejszy rozległe przygotowania. Wszystkie komendy i oddziały wojskowe w Wiedniu i południowej Austrii znajdują się od dziś we wzmożonym pogotowiu. Władze spodziewają się jednak, że dzień jutrzejszy będzie miał charakter spokojny.

Dr. Hermes podał się do dymisji

BERLIN, 28.9. Pat. Komunikat półurzędowy potwierdza wiadomości pras o złożeniu przez dr. Hermesa prośby o dymisję. Kanclerz Rzeszy Müller przyjmie w najbliższych dniach dr. Hermesa celem poinformowania się o sytuacji, wytworzonej przez ustąpienie kierownika delegacji niemieckiej do rokowań z Polską.

Droga powrotna Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy

GRODNO, 28.9. (Tel. wł. „Słowa“) Z Żołudka Pan Prezydent udał się do Szczuczyna. W dalszej drodze towarzyszyli Dostojnemu Gościowi: p. minister Staniewicz, p. wojewoda Bieckowicz oraz gen. Dobrodziński i świta. Po drodze zatrzymał się Pan Prezydent w miejscowości Łszczyty, gdzie zwiedził tamtejszą szkołę gospodni wiejskich. O godzinie 11-jej Dostojny Gość zawiązał do powiatowego miasteczka Szczuczyna, które przybrało na przyjazd Dostojnego Gościa oświetlone szate, dekorując bogato domy flagami o barwach narodowych, upiększając ulice drzewkami i budując bramy tryumfalne.

W czasie obiadu w Szczuczynie wygłosił dłuższe przemówienie sen. Wańkowicz, który w serdecznych słowach w imieniu ludności kresowej pożegnał odjeżdżającego z ziemi nowogródzkiej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Poznał, Dostojny Panie, — ciągnął mówca — kraj nasz, jego rozległe równiny, jego miasta, osiedla i dwory, widziałeś owoce naszej pracy, prowadzonej w ciągu ostatnich 10-lecia, a też liczne braki, których usunięcie wymagać będzie jeszcze długich lat wytężonej pracy. Kraj ten w czasie wojny ciężko był doświadczony, ale nie upadł na duchu. Gdy zaistniała jutrenka wolności, odparliśmy najazd wroga, stanęliśmy do pracy, ufni w przyszłość, dzwignęliśmy się z upadku i nie chcemy być

Wyniki tej pracy oglądałeś, Dostojny Panie, doświadczonym okiem meza, który życie swe pracy właśnie poświęcił. Ujrzałeś budujące się miasta, uprawne łany, szkoły i szpitale, gmachy publiczne i drogi. Wiemy, że druga i ciężka leży jeszcze przed nami praca. Mogę Ci zapewnić, że my tu wszyscy, bez względu na wyznanie i narodowość, przykładając się będzie, w miarę sił i możliwości, aby dorównać w tym wielkim wysiłku pracy innym częściom Rzeczypospolitej.

W zakończeniu swego obszernego przemówienia p. sen. Wańkowicz pożegnał serdecznie Dostojnego Gościa i wiośł okrzyk na jego cześć, powtórzony z niebywałym entuzjazmem przez obecnych.

Po śniadaniu Pan Prezydent, żegnany przez ludność, która tłumnie zalegała ulice miasteczka, odjechał do Jelm, gdzie zwiedził tamtejsze ośrodki osadnicze. W osadzie p. poła Przedpeńskiego, który podejmował Pana Prezydenta, odbyło się uroczyste posiedzenie wojewódzkiej rady osadniczej. Poczem P. Prezydent po przez Grodno, gdzie również zatrzymał się w ciągu paru godzin przyjmując żywiołowy hołd ludności odjechał do Warszawy.

MAISON RASZEL

PRZYBYŁA Z PARYŻA
i przywożąc modele wielkich firm
Przyjmuje obstatunki na KAPELUSZE, SUKNIE,
PEŁASZCZE i KOSTJUMY.
ul. Mickiewicza 22 m. 40
(nad kino „Hollywood“)

NA WYSTAWIE

XIII Zjazdu Przyrodników i Lekarzy Polskich
NALEŻY KONIECZNIE OBEJRZEĆ
STOISKO POLSKICH ZAKŁADÓW

SIEMENS Sp. Akc.

Siedziba: Warszawa, ul. Foksal 18. tel. 30-35
RENTGENY, DIATERMJE, KWARCOWKI,
GABINET DENTYSTYCZNY

Stoisko przybrane tkaninami wypożyczonymi przez
Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie, Zamkowa 8.

pospolitej pytanie: „poco Wy tam siedzicie?“ Jest ku temu przyczyna: „bo tę ziemię kochamy, bośmy z młkiem matki tę miłość wysiali, bo jesteśmy krew z krwi i kość z kości tego kraju, bo setki lat przeszłych patrzą byśmy byli godnymi ubiegłych pokoleń, bo wreszcie przywiązania za złoto się nie wyzybują“.

Ziemiaństwo kresowe jest jednym z potrzebnych filarów polskości tego kraju; ziemia wychodząca z rąk naszych — przestaje być pewną, lada podmuch może znieść z powierzchni nowych właścicieli i dlatego źle się zasługuje Ojczyźnie, każdy, kto naciska ustawom lub gospodarczym pchr do wycucia ziemiaństwa z jego ojcowizny. Wśród sporów narodowościowych ziemiaństwo reprezentuje zawsze idee państwowości polskiej na kresach i dlatego każdy kraj polski bez różnicy zabarwień politycznych może wszędzie i zawsze liczyć na pomoc i współpracę z naszej strony — oby chciał tylko z niej korzystać.

Dążymy i dążyć będziemy do zgodnego współżycia z ludnością miejscową bez różnicy wiary i języka, do podniesienia produkcji naszej pracy, do wzmocnienia i utrwalenia na kresach ducha polskiego — ku chwale i sile naszej wielkiej Ojczyzny.

Za rozwój, pomyślność i mocarstwową potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w ręce Pana — Panie Prezydencie jako sternik nawy państwowej ten kielich wznoszę.

Prezes Jundziłł posiada własne mocne przekonania polityczne, z którym nie zawsze się zgadzamy. Wiele on, że wśród ziemiaństwa panuje wiele poglądów politycznych o różnych zabarwieniach i dlatego nadaje swej mowie ten umiar, spokój i kompromisowość. Tylko że umiar i kompromis isowość to są cechy, które łatwo przechodzą w bezprogramowość. Najwyższą zaletą mowy prezesa naszego ziemiaństwa jest, że będąc całkowicie umiarkowaną i ostrożną, nietykoże nie była bezprogramowa, lecz przeciwnie, program polityczny ziemiański był w niej wyraźny jak sztandar. Nie lojalność dla Prezydenta, lecz serdeczną miłość Prezydenta, jako głowy państwa wyrażała ta mowa. A potem przychodziły troski i przychodziły przestrogi przed iluzjami. Pan premier Władysław Grabski nazywał się ten minister, który na skargi na bandy dywersyjne odpowiadał: „poco wy tam siedzicie?“. Wiara w pracę ziemiaństwa, w potrzebie tej pracy bije z mowy prezesa Jundziłła. Oby ją słyszał nie tylko Prezydent, oby ją słyszał wszyscy ziemianie. Potem przychodzi przestrogi przed niebezpiecznymi iluzjami, jakoby ziemiaństwo dało się zastąpić jego namiastką — osadnictwem wojskowym, lub kolonistą banku rolnego. Potem oświadczenie „wśród sporów narodowościowych reprezentujemy idee państwowe“. Rząd polski bez różnicy barwy politycznej może liczyć na naszą pomoc“.

Mowa prezesa Jundziłła, wygłoszona jako toast bankietowy, była naprawdę wielką polityczną mową. Podpisze się pod nią ziemiaństwo całego kraju bez różnicy przekonań i sympatii politycznych. Cat.

Bankiet na cześć wycieczki węgierskiej

POZNAN, 28.9. Pat. W czasie bankietu, który wczoraj wieczorem wydał w sali Bazaru na cześć wycieczki Węgierskiego Związku Narodowego p. minister Bertoni, a w którym, prócz członków Związku i przedstawicieli prasy węgierskiej, bawiących w Poznaniu, wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych i miast, Powszechnej Wystawy Krajowej i społeczeństwa, przemówił p. minister Bertoni. Witając gości przypominał p. minister tradycję wicy przyjaźni, łączące Polskę i Węgry oraz podkreślił uczucia sympatii, charakteryzujące wzajemny stosunek obu narodów. W odpowiedzi na powitanie p. ministra przemówił baron Wimmersperg, który wznosił toast na cześć Polski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił dr. Lazar. Mówca, przypominając pobyt wycieczki polskiej w Budapeszcie przed dwoma laty, zaznaczył, że Węgry przybyły obecnie do Polski, aby zobaczyć wielkie dzieło, jakiego dokonała odrodzona Polska, manowicie Powszechną Wystawę Krajową. Już powierzchnie zwiedzenie Wystawy przekonało wycieczkę węgierską o ogromnym postępie i rozwoju Polski, której odrodzenia Węgry zawsze pragnęły.

W dalszym ciągu podkreślił p. Lazar, że Polska i Węgry łączą nie tylko uczucia sympatii, ale i wzajemne interesy gospodarcze natury. Tak jak dawniej Węgry udoławiały nam nieszczerze, które dotkło Polskę, tak teraz szczerze się cieszą jej powodzeniem i jej rozwojem. Nakoniec przemawiał w języku polskim przedstawiciel węgierskiego Ministerstwa Obrony Krajowej Poganyi, który również podziękował za serdeczne przyjęcie i podkreślił węzy przyjaźni, łączące narody polski i węgierski i zakończył toastem na cześć Polski. W miłym i serdecznym nastroju bankiet przeciągnął się do późnego wieczora.

Kto wygrał 50 tysięcy złotych

WARSZAWA, 28 — 9. Pat. Dziś, w 18-tym dniu ciągnięcia V kl. 19-jej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej głównej wygrane padły na następujące numery: 50 tys. — Nr. 183 148, 10 10 tys. — Nr. 46.180, 66.064, 74.948, 93.975, 169.399, 10 5 tys. — Nr. 18.651, 76.280, 161.776, 176.551.

Znaczenie i Cele Zjazdu Naukowego Lekarzy i Przyrodników Polskich

Na XIII zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, odbywającym się od dnia 26 b. m. w Wilnie, bierze udział około 1750 delegatów, rekrutujących się z spośród szeregu najwybitniejszych specjalistów i szerzycieli wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych i lekarskich. Jak już nawiasem wspomnieliśmy w komunikatach — w zjeździe tym uczestniczą również delegacja specjalistów i uczonych z zagranicy, z licznymi delegacjami z Jugosławii i Estonii na czele.

W sprawozdaniach z pobytu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Wilnie podkreślaliśmy, że miarą znaczenia tego zjazdu jest fakt, iż tyle mu uwagi i czasu poświęcił Prezydent Państwa i rząd, reprezentowany przez dwóch swych członków w osobach ministrów gen. dr. Składkowskiego i prof. Stanisława, oraz delegatów wszystkich bez mała resortów, że przypominamy tu nazwiska reprezentanta ministra spraw wojskowych gen. dr. Rouperta i dyr. departamentu zdrowia z min. spraw wewnętrznych dr. Piestrzyńskiego.

O powadze i znaczeniu naukowym zjazdu, świadczy całkowicie fakt oficjalnego uczestniczenia w nim delegatów wszystkich uniwersytetów polskich. Odwołując się do wywiadu w „Słowie” — współorganizatora zjazdu wybitnego prof. U.S.B. dr. Michejdy i nawiązując do znanych tyłko z formy rotatki reporterskich przemówień, w czasie inauguracji zjazdu na zjazd ten patrzeć należy jako na wydarzenie nie codzienne, zaszczyt przynoszące Wilno.

Zjazdy lekarzy i przyrodników polskich poczynając od roku 1861 — będąc wcieleniem w życie idei wielkiego uczonego polskiego dr. Baranickiego — trzymają rękę na pulsie rozwoju nauk przyrodniczych i lekarskich na ziemiach polskich i są regulatorem politycznego wykorzystywania dobrodziejstw tych nauk w życiu.

Zjazdy te posiadają swoją stałą delegację, która utrzymuje nieprzerwany kontakt z organami naukowymi i państwowymi. I tak pierwszy zjazd odbył się w niepodległej Polsce w r. 1925 w Warszawie — wyniósł 20 uchwał i rezolucji, których wcielenie w życie porucił swej stałej delegacji. Siedem z tych uchwał dotyczyło, jak czytamy ze sprawozdania zjazdowego, najważniejszych zagadnień społeczno-higienicznych a mianowicie: a) walki z wielkimi klęskami społecznymi, kila, alkoholizmem i jaglicą (jako najczęstsza u nas przyczyna oślepienia) i b) sprawy wychowania fizycznego; c) opieki społecznej w zakresie ubezpieczenia na starość i niezdolności do pracy i d) zapobiegania zaradzie psychicznej przez

zwalczanie literatury sensacyjnej i pornograficznej.

Trzy uchwały odnoszą się do organizacji służby zdrowia publicznego i opieki społecznej, mianowicie: a) ich ogólnego kierownictwa, b) podstaw statystycznych, c) pomocy lekarskiej dla ludności przez lotnictwo sanitarne.

Te doniosłe postulaty stopniowo są realizowane, dość wspomnieć, że np. na skutek tych uchwał, rząd przygotował projekt ustawy o zwalczaniu gruźlicy, który w r. b. przedłożony został przez obrady Najwyższej Rady Zdrowia, utworzonej przy Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Nawet zdawałoby się, że taka trudna do zastosowania u nas w życiu propozycja, jak potrzeba stworzenia lotnictwa sanitarnego, celem szybkiej pomocy w nagłych chorobach przedstawiona wskutek uchwały zjazdu Ministerstwa spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, zastała respektowana przez oba, mające tu decydujący głos resorty państwowe, a Ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało w lipcu 1927 roku okólnik, wydany do wojewodów w sprawie przewozu chorych cywilnych samolotami wojskowymi. Stosowanie zaś tego okólnika widać już dziś prawie we wszystkich województwach, gdzie istnieją stacje lotnicze.

W sześciu uchwałach poprzedni zjazd wskazał na niektóre środki rozwoju nauki; mianowicie a) przez ochronę przyrody b) badania oceanograficzne, c) propagandę nauki polskiej zagranicą. Znow choć jeden zacytujemy przykład respektowania przez rząd założeń zjazdu: „na piśmie delegacji zjazdu w sprawie stworzenia rezerwy Swiętej do sejmiku senatu i kompetentnych resortów rządowych, odpowiedział Ministerstwo rolnictwa, donosząc o wydzielaniu 250 ha lasów, jako rezerwy nad Swiętą i wdrożeniu w r. 1926 pertraktacji o zakupno na ten cel znajdujących się tam również lasów prywatnych. Dzięki tym zabiegom w Białowieży istnieje już od kilku lat Park Narodowy i t. d.

PRACA W KOMISJACH.

Obecny zjazd w wyniku czterdziemych prac w 27 komisjach wyniesie znow ważkie dla ogółu społeczeństwa i państwa uchwały. Mało kto wie, że na komisjach tych wygłoszono i przedyskutowano około 300 referatów, z których każdy dotyczy najżywniejszych zagadnień.

Z powodu niemożności omówienia w ramach artykułu przebiegu pracy poszczególnych komisji, wymienić się godzi choćby tylko dla zorientowania

czytelnika w ogromie tematu nazwy tych komisji. A więc: 1) Nauk matematycznych, fizycznych i astronomicznych, 2) chemii, 3) geologii, geografii, mineralogii i paleontologii, 4) anatomii, zoologii i antropologii, 5) botaniki, 6) przyrodniczo-dydaktyczna, 7) przyrodniczo rolnicza, 8) anatomii, patologicznej i medycyny społecznej, 9) bakterjologii, higieny i medycyny społecznej, 9a) higieny szkolnej i wychowania fizycznego, 10) fizjologii, chemii fizjologicznej, patologii doświadczalnej i farmakologii, 11) medycyny wewnętrznej, 12) chirurgii, 13) radiologii, 14) ortopedji, 15) otolaryngologii, 16) pedjatrii, 17) chorób nerwowych, 18) psychjatrii, 19) okulistyki, 20) ginekologii i położnictwa, 21) chorób skórnych i wenerycznych, 22) stomatologii, 23) historii i filozofii, 24) medycyny, wojskowej, 25) nauk farmaceutycznych, 26) weterynarii, 27) pracy lekarskiej i przyrodniczej.

OBRADE PLENARNE.

W pierwszych dwóch dniach zjazdu program obrad plenarnych w Teatrze na W. Pohulance, wypełniły wykłady, zaszczycone obecnością P. Prezydenta Rzecz. Wykłady te, jak wzmiankowano już w prasie wygłosił: rektor Akademii Umiejętności w Krakowie prof. dr. Leon Marchlewski p. t. „Przemiana materji w ustroju zwierzęcym, a roślinnym” i profesor teje akademii dr. Emil Godlewski p. t. „Starość i śmierć jako zjawiska biologiczne”.

W trzecim dniu obrad t. j. wczoraj dokonany został wybór nowej delegacji stałej, poczem plenum wysłuchało wykładów prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Eugenjusza Piaseckiego z Poznania p. t. „Biologiczne podstawy wychowania fizycznego” oraz prof. i b. rektora politechniki warszawskiej, dr. Wojciecha Świętosławskiego p. t. „Zadania i obowiązki pracowników naukowych względem państwa i społeczeństwa”.

Na dzisiejszym ostatnim posiedzeniu plenarnym, o czem wiadomości w osobnej wiadomości plenum między innymi rozpatrzy niezwykle doniosłości wnioski delegacji stałej. Redakcję tych wniosków podajemy in ekstenso:

1) XIII zjazd podkreśla konieczność przyspieszenia ustawy o zwalczaniu gruźlicy i tworzenia tak poradni, jak sanatoriów. 2) dla rozszerzenia walki z gruźlicą u ludzi XIII zjazd ponownie podkreśla konieczność udziału całego nauczycielstwa i duchowieństwa — i poleca delegacji stałej zwrócić się w tej sprawie do Ministerstwa

W. R. i O. P., kuratorów szkolnych i ordynariatów biskupich.

3) XIII zjazd ponawia postulat wykładów higieny na wszystkich wydziałach szkół wyższych i w seminarjach duchownych.

4) Istnienie państwowego monopolu spirytusowego jest wręcz sprzeczne z racjonalnym zwalczaniem alkoholizmu. Monopol ten powinien być stopniowo usunięty.

5) Zjazd stwierdzając z uznaniem wielkie postępy w zakresie wychowania fizycznego, dzięki pracy, tak władz jak społeczeństwa, uważa za konieczne przyspieszenie ustawy o wychowaniu fizycznym.

6) XIII zjazd ponawia jaknajgoręcej apel do prasy, by unikała wiadomości sensacyjnych i pornograficznych, przedewszystkiem ze względu na to, iż silny wzrost przestępczości w Polsce, dowodzi wyraźnie wzrostu zarazy moralnej, jak również z tego powodu, że państwo polskie zobowiązało się do zwalczania takiej literatury konwencją międzynarodową.

7) Uznając za niezbędny wydział lekarski w polskiej Akademii Umiejętności, lub Akademii nauk lekarskich, XIII zjazd zwraca się do funduszu kultury narodowej o przyznanie kredytów na ten cel.

8) XIII zjazd ponawia uchwałę XII zjazdu, wskazującą na konieczność dołączenia spraw opieki społecznej do spraw zdrowia publicznego w jednym urzędzie naczelnym.

9) XIII zjazd zaznacza potrzebę uregulowania przez Rząd sprawy reprezentacji Polski na kongresach międzynarodowych.

10) XIII zjazd wskazuje na konieczność wydania ustawy rybackiej. Ponadto dwa wnioski natury wewnętrzno-organizacyjnej zjazdów.

Niech mi wolno będzie zakończyć ten artykuł informacyjny słowami prezesa stałej delegacji zjazdu prof. Ciechanowskiego z Krakowa, który w rozmowie z autorem niniejszego podkreślił, iż wierzy, że Wilno, któremu po raz pierwszy przypadało w udziale być miejscem obrad zjazdów — ze względu na wielką swą tradycję ośrodka nauki, samo przez się wpłynie na wzmożenie się myśli i pracy twórczej ku pożytkowi państwa i ludzkości oraz sławie nauki polskiej.

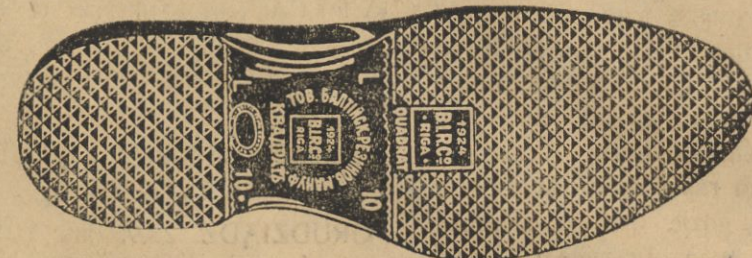
Znakomicie uczony wierzy, że idee przysławiającego zjazdu lekarzy i przyrodników tu w Wilnie, zaczerpną nowej mocy

B. W. S.

Teatr Miejski
W „LUTNI”
We wtorek 1-go października 1929 r.
PREMJERA
„M A S K I”
Crommelynck'a
Ceny zwyczajne. Ceny zwyczajne.

Najnowsze kreacje futer!!!
NAJPRAKTYCZNIJSZE I NAJGUSTOWNIEJSZE JESIONKII
NAJMODNIEJSZE UBRANIA! Otrzymać można tylko w największym i najelegantszym magazynie konfekcji męskiej i damskiej i składzie futer
P. LANCMAN, WILNO
ul. Wielka 56 (obok kościoła św. Kazimierza)
Wielki wybór sukna najmodniejszych deseni i kolorów!
SPECJALNA PRACOWNIA NA MIEJSCU
wykonuje obstalunki p. t. Publiczności w ciągu 24 godzin.

Uwaga! Najlepsze
Kalosze, Śniegowce, Obuwie gumowe
prawdziej znanej
firmy światowej „KWADRAT”
„QUADRAT”



Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według powyższego wzoru.

Żądajcie wszędzie! Bądźcie ostrożni, nie zmieniajcie na inne

SKŁAD FABRYCZNY **M. ZŁATIN** Wilno, Niemiecka 28, tel. 13-21

Skład nowej stałej delegacji zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich wybrana została na czas do drugiego zjazdu, mającego się odbyć za cztery lata. Delegacja stała w składzie następującym: profesorowie: dr. Władysław Szafer, dr. Aleksander Rozner, dr. Stanisław Maziarz z Krakowa; profesorowie dr. Edward Loth, min.

dr. Witold Chodźko, dr. Stefan Bińkowski z Warszawy i profesorowie dr. Witold Nowicki, dr. Seweryn Krzemieniecki ze Lwowa; profesorowie dr. Adam Karwowski, dr. Jan Grochmalicki z Poznania profesorowie dr. Józef Trzebiński i prof. Kornel Michejda z Wilna.

W OSTATNIM DNIU ZJAZDU.

Zgodnie z ustalonym programem, dziś zakończenie zjazdu będzie miało miejsce w Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5. Na porządku dziennym: a) Uczczenie pięćdziesięciolecia śmierci Józefa Mianowskiego. Odczyt poświęcony jego pamięci wygłosi prof. dr. Adam Wrzosek z Poznania; b) oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu; c) uchwalenie wniosków, przedłożonych przez delegację stałą i poszczególne sekcje, d) wykład prof. dr. Witolda Nowickiego ze Lwowa p. t. „Zagadnienie choroby raka w nauce i życiu społecznym”. Początek tego posiedzenia o godz. 9 m. 45. Wstęp bezpłatny dla każdego kto interesuje się zjazdem (w)

M. GORDON Sp. Akc. **Niemiecka 26**
telef. 306

Nadeszły ostatnie nowości na sezon jesienny i zimowy

Włna, Jedwab, Kamgarny, Szewioty etc.

Franki, portyery, dywany, materiały meblowe.

TEATR NA POHULANCE — „W SIECI” KISIELEWSKIEGO

Kisielewskiego „W sieci” mogłyby być nazwane „Szalona Julka”, bo wesoły ten dramat (co za perwersja u znakomitego pisarza Młodej Polski) wciąż jedno i to samo nieustająco maluje, tę perypetję wcale nie prostą a mocno zawiłą, która się rodzi stąd, że bujny temperament, zarazem wielkie bogactwo natury dziewczęcej znalazły się z jednej strony między zwykłym zjadaczem chleba, najwykleszszym, ale za to realnym, oraz motylem i efemerydą, w której cudotwórczo pracuje fantazja.

Z takiego materiału, jak Julka, można budować, co kto chce, bo i żonę i solidny fundament rodziny, bo artystę mniej lub więcej zwierzchną na granicy niemal czegoś, co uznane być może za heterę, bo wreszcie cudowny kwiat i heroiczny jakiegokolwiek społeczny w Polsce mającej oczy rozkwiślej.

Or, co widzimy w sztuce Kisielewskiego, ten jej krzyk za miłością niekoniecznie jest z rzędu krzyku trzymanej lwicy w klatce, kiedy wieje czór wiosenny i z puszczy dolatują tęskliwie odgłosy rozrodczego orgazmu.

Jej krzyk za miłością chce Erosa pełnego, Erosa bez reszty. Tu zaś obok jest Jerzy (Wyrzykowski), który kocha jak poeta i ten drugi Oleś (Żurowski) prosty zjadacz chleba, u którego jednak ponad wszelką wątpliwość czy śmieśność bije niekłamane serce. Ten Julki nie pociągnie do il paradiso sztuki, jak i sam nie wleci między jej utrudne Sezamy.

Jerzy kocha, ale artystycznie, fiktywnie, rozkoszując się niemal rączką tej fikcji. Niejedno jest u Kisielewskiego z intelektualnej perwersji, za którą tak strasznie zapłacił w swym życiu.

Wizja Kisielewskiego jest do białości niemal rozpaloną, kiedy Julka szamocze się w sieci, tej najstraszliwszej ze sieci, nie polegającej bynajmniej na tem, jak to czasem teatr mylnie pokazuje, że jest jeden, który ją kupuje a drugi, który ją naprawdę kocha. Ten, do którego ona leci, czy chce, czy nie chce, ten ją kocha, choć może krzycze, zawrotna nawałnica mózgu, że ją kupuje.

Nie wiem dlaczego sztuka Kisielewskiego zbliżała we mnie pewne kojarzenie z „Dziadami” Kowalewskimi. Zaprawde jednak mimo całego respektu dla Gustawa, Jerzy ma coś z Gustawa, choć z interwałem niemal trzech pokoleń, zaś Oleś coś z Wereszczaki, choć w innym stylu w innym zabarwieniu. Dziewczynie, perle szczególności potrzeba serca. Jakże straszny jest krzyk duszy Julki — te trzy słowa: nie kochasz mnie. Wyraźne mają infernalny zmysł, pokazują, że na dnie wszystkich zmagają oczy dojrzały Prawde. Cała sztuka, jej klucz, jej enigmaty psychologiczne, zreby i harmonie są zawarte w tym krzyku, po którym musi konsekwentnie wyrość wola: wydobyć się ze sieci. Jakże jednak wielka jest hipnoza Sztuki, owa fikcja Młodej Polski, która nie daje za wygraną, ale poczyną teraz dopiero walkę tragiczną.

Delikatną sprawą teatru jest dać te esencje, tę całą perypetję, która wydobyt Kisielewski twórczo. Bez tego nie zdoła widzieć zrozumieć w czym tkwi konflikt, bo przecież młoda dziewczyna nagle wije się między majakami, jakby to był sabat czarownic i chce wyjść z kregu zaklętego. Chce tego, co ludzkie, realne, istotne, nie chcąc puścić tego wszystkiego, co jest cudotwórcze, pełne iluminacji i snów apolińskich.

Teatr właśnie jest od tego, aby psychologię ukrytą w sztuce dobył na jaw, i jak na dłoni nam pokazał, że Pozory Pozorów nas mylą skoro śmy na chwilę przypuścili śmieli, że w Julce jest atom dulszczyzny czy baluczyzny — tego zatem co stawia na nogi jej przyjaćlówkę a co jest gruntem i fundamentem matki. Proste Kisielewskiego jak grom powinien się rozlegać ale grom ten nastąpić może tylko dzięki uzbieranej elektryczności odruchów i działań Julki, które są wszędzie i w każdej chwili bezinteresowne.

Na Pohulance dano dużo. Dekoracja na chwilę nie przeszkadzała śledzić etapy gry. Także i reżyserja w swoich topograficznych esach i floresach nie przeszkadzała dobywać się do prawdy. Jeśli co niedomagało to aktorzy, młodzi, kochani, zapaleni, którzy dopiero raczej próbują skrzydeł na scenie i nie zawsze wiedzą jeszcze, że treść sztuki musi być dobytą jak słodki owoc z tyni i że ta treść dopiero należy podać, ujawnić, aby nikt nie wątpił co do intencji autora.

Podczas przedstawienia dawały się na sali wyczuwać napięcia u wszystkich kobiet, których młodość należała do okresu z przed wojny, kiedy właśnie działo się to co Kisielewski podał na scenie. Ta cisza, to skupienie, ten blask oczu odnajdujących nagle to, co własne budziły wspomnienia, zamyślenie wreszcie na sali u tych wszystkich co przeżyli analogiczne perypetje wszystko to czyniło ze sztuki „Kisielewskiego, kieszne d'Alencan jak u Czajkowskiego w Damie Pikowej czył księżną pełną minionych przeżyć.

Dusze kobiece prawdziwe drżą zawsze na przedstawieniu „W sieci” one też doskonale orientują się, kiedy teatr zawieruszy i zmał prawdę,

którą obowiązany jest podawać.

Szarża występuje zawsze u aktorów którzy nie wiedzą co czynić. Szarża jest znakiem, sygnałem, że gra porusza się nad pustką, nad nieścią. Szarża jak rak sadowi się tam gdzie dusza, skoro jest obudzona powolna triumfować.

Tak i tu. Wolelibyśmy aby Jerzy był więcej artystą, owym poetą a mniej udawał artystę, poetę. Rozumielem doskonale, że młody aktor gnałby do epoki w której opowiada się o Młodej Polsce brednie i w której dostrzeżę się karykaturę w postaciach Przybyszewskiego tem więcej, że te postacie kopiowane w całym teatrze polskim mylnie na zasadzie karykatury życia. Od czegoż jednak jest intuicja. Przedewszystkiem nie trzeba krzyczeć. Co jak co, to w czasach Młodej Polski mówiono cicho i nastojowo a nigdy nie dobywano ryku stu tysięcy bawołów.

Co się tyczy Julki trzeba przyznać, że wiele prędy było ze sceny.

Panna Eichlerówna posiada talent i dlatego musi iść ostrożnie aby nie zmarnować daru Bożego. Wybuchy szczerości przykrywały widownię. Ale trzeba się przed graniem dobrze na postać zastanowić, to zaś dobywa się zastanawiając się nad całą sztuką, jej budową, jej perypetjami i zrebami. Trzeba pokazać linję, która prowadzi do tego strasznego odkrycia „Ty mnie nie kochasz” i trzeba odprężenia wszelkie po tym krzyku ujawniać wyraziście aby nikt nie wątpił, że hipnoza jakaś zaczęła opadać. Tej linji nie widzieliśmy. Tych pauz, kiedy przerażone jej oczy jęły zdobywać prawdę i kiedy wrzask dostrzegły, że ten o którym myślała że to On nie jest On. Cała gama jest przejść, finezja finezji Kisielewskiego, która ten krzyk duszy szkoły Przybyszewskiego ujawnia jak

grom. To jest suita muzyczna. która musi być wyprowadzona na jaw, inaczej bowiem nie rozumiemy widz o co chodzi. Nie trzeba zatem akcentować tych pieniajczy, jak to robiono, bo to są odruchy Julki a nie istota Julki i to odruchy w formie echa. Niepotrzebnie podniesiono tę rzecz do akcentu i przez to niepotrzebnie stworzony zgrzyt. Kisielewski byłby w rozpaczy napotykać takie niepo rozumienia.

Oleś — Aleksander (Żurowski) musi się nauczyć trzymać więcej w garści. Samo zakończenie sztuki było arcytrafne. O ile szarża była znośna i nieszkodliwa w scenach pospolitego życia o tyle wszędzie, gdzie przemawia dusza trzeba tuszować i grać — to znaczy nie symulować ale naprawdę cierpieć, być figurą, którą się przedstawia. Aleksander po swojemu kocha Julkę i ma czułości, które wzrusza ulgią. Z egoizmu musi być chwilami wyprany tem więcej, że chce zrozumieć sztukę Julki i w rozmowie z Jerzym, (u Kisielewskiego, nie w teatrze na Pohulance) stara się nadążyć za Jerzym, jak każdy człowiek który czuje, że sztuka jest czymś dla niego nieodczignionem. Bufona nie wolno robić z Aleksandra bo to już nie byłaby sztuka Kisielewskiego, który sobie nigdy nie pozwalał na takie rzeczy, na które sobie pozwolili inni obniżając w taki sposób życie duszy. Aleksander odwrotnie ma adorację dla sztuki. Nie dotknę on Julki jednym słowem i to jest właśnie czem ją zdobywa. Aleksander to Przejście Julki. Już nie będzie dalej wzniesła tej czarownej kurrawy dokola siebie wszelkich pragnień na drodze artystycznej twórczości. Nie będzie dlatego, że aby wzniesła taką kurawę musiałaaby mieć Jerzego przy sobie. Jeśli otwiera oczy, to na to, że obok sztuki jest ziemia, więcej, serce. Młoda Polska nie wiedziała dobrze,

co z tą rzeczą począć, to jest z sercem. I tu też Kisielewski kończył najbardziej uczciwie doprowadzając swoją perypetję do punktu, w którym zaczynać się może inne życie — niekoniecznie to, które było na łamach krakowskiego „Życia” i w krzykach młodej Polski. Julka musiała ocknąć się ze snów i stąpić na ziemię. Szaloność jej była w obrębie Sztuki, do którego to królestwa z Przeznaczenia nie należała, mimo mękę i krzyki.

Kiedy jednak kurtyna zapada, wraz z Kisielewskim, jego ognistym duchem, przezystym entuzjazmem, gorącą miłością życia i szukaniem tragicznym Boga, widzimy tę Julkę szaloną dalej. Nie zgodzimy się nigdy aby zszarżała jak matka (doskonale grana przez p. Rychłowską). Będzie ona miała to co w tej rodzinie urodziło się, w jakiejś nielogicznej nawiązyce — ową urodziwość w znaczeniu piekows średnich tak dobrze oddana przez Cesię (Kamlińska). Będzie ona miała jeszcze to coś wieczne nieśmiertelne w imieniu czego nie chciała się poddać w życiu i targała się w sieć.

Sieć jest tylko w obrębie granic, założonych — w tem, że chciała być artystką — malarką, a nią nie była z krwi i kości. Ale Los u Kisielewskiego ani na chwilę nie pozwolił Julki pchnąć na kraj załamania i śmierci. Nie. To wizje bujne, czyste, szczerze, cudowne w swoim reagowaniu, gorące, dyniżyskiej Julki z zapadnięciem kurtyny jest w nas dalej. Że przypominano Kisielewskiego, że go do byto w Wilnie należy się wdzięczność dyrektorowi Zelwerowiczowi.

Mieczysław Limanowski.

DIIG

Okropna śmierć na rogach rozjuszonego byka

Onegdaj w dzień koto wsi Krupy gm. kłukowski na przechodzącym przez pole Feliksa Tyszkę napadł pasący się w pobliżu byk. Mimo rozpaczyliwej obrony Tyszka został obalony na ziemię i kilkakrotnie przebit rógami. Oszalałe zwierzę widząc, że

ranny już omdlał, złapało go na rogi i pociągnęło ze sobą w pole. Tyszka, gdy go wyrwano bykowi, już nieżył. Wzwały lekarzy stwierdzić zupełne zgniecenie klatki piersiowej, złamanie wszystkich żeber, obojczyka i rozbitcie czaszki. (c)

KRONIKA

NIEDZIELA
29 Dnia
Michała Ar.
jutro
Hieronima

Wschód s. g. 5 m. 17
Zach. s. o g. 17 m. 02

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu
Meteorologii U. S. B.
z dnia 28 IX 1929 r.

Cisnienie
średnie w m 771

Temperatura
średnia + 12°C

Opad za do-
bę w mm.

Wiatr
przeważający Południowo-zachodni

Uwagi: półpochmurno.

Maximum za dobę + 8

Minimum za dobę + 17 C

Tendencja barometryczna: Stan stały.

URZĘDOWA

(y) Audjencje u p. wojewody. W dniu wczorajszym p. wojewoda Raczkiewicz przyjął na audjencję plk. G. Przewoźnego, dowódcę sam. bryg. kawalerii, który przybył aby zaprosić p. wojewodę na przyjęcie urządzane 1-10 r. b. przez 13 pułk ułanów dla uczestników raidu kawalerii na trasie Warszawa — Wilno, prof. Ferdynanda Ru-

szczyca, dr. Zakrzewskiego, delegata Min. P. i O. S. na zjazd lekarzy i przyrodników oraz komendant wojew. policji p. p. E. Konopko i komendanta policji m. Wilna podnsp. L. Izdoreczka, którym polecił ogłosić w rozkazie dziennym podziękowanie dla policji za sprawne wykonanie służby w czasie pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na terenie województwa.

(y) Delegat Min. P. i O. S. zustrzwał Sierociniec. Bawący w Wilnie jako delegat Min. P. i O. S. na zjazd lekarzy i przyrodników dr. Zakrzewski odwiedził w towarzystwie naczelnika wydziału P. i O. S. p. Jozcy zakłady sierocińskie.

(y) Pochwała policji za sprawną służbę. Pan wojewoda Raczkiewicz nakazał komendantowi policji umieścić w najbliższym rozkazie dziennym podziękowanie funkcjonariuszom policji za sprawne wykonanie swoich obowiązków.

Istotnie policja nasza, nietylko wyżej jej funkcjonariusze, lecz przedewszystkiem szeregowi posterunkowi dzielnie się spisywali, pełniać trudną i odpowiedzialną służbę po kilkanaście do 20 godzin bez przerwy. Ich to zasługą, że wszędzie panował wzorowy porządek i mimo gromadzenia się wielkich tłumów ludności oraz wzmogłego ruchu kołowego w związku z przybytem P. Prezydenta Rzeczypospolitej i zjazdem przyrodników obszedło się bez wypadków.

(y) Najbliższe podróże p. wojewody. Wojewoda Raczkiewicz weźmie dziś udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod schronisko w Trokach, zaś w dniu 30 uda się do Rakowa, gminy, pozostającej pod władzą p. wojewody przez lat 10.

Bocznica kolejowa T-wo „TRANSWIL“ Sp. z o.o.

WILNO, II Raduńska 16, tel. 862, adres dla przesyłek wagonowych: T-wo „TRANSWIL“ Wilno, Bocznica Raduńska.

Załatwia wszelkie czynności Bocznicy: wydłunek, naładunek, asekuracja, magazynowanie i wózków.

Składy murowane, piwnice, szopy i place.

DZIAŁ WĘGLOWY: sprzedaje WĘGLI najlepszych kopalni na dogodnych warunkach z dostawą od 1 tonny w plombowanych wozach.

Uwagde właścicieli autobusów i samochodów!

Przy bocznicy znajduje się olbrzymia szopa zdalna na garaż dla większej ilości maszyn.

KONTINENTS



ŚNIEGOWCE
i KALOSZE
TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix
Paris 1927
Gold medal
Paris 1927
Grand Prix
Libau 1926, 1927
Grand Prix
Mitau 1927
Gold medal
Riga 1927
Wilno
1928

Wielki medal złoty

Wielki wybór gatunków LUKSUSOWYCH

ZADAJCIE WSZĘDZIE.

Przedstawicielstwo i skład fabryczny

Dom handlowy B-cia TROCCY Wilno, ul. Niemieck 26

Tel. 625.

provincji. A już największa otucha — gdy namacalnym staje się fakt wyzwoleń turystyki od biurokratycznej zależności Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, targującej się o każdy pociąg lub ułwień turystyczne.

Do wielkiej zdobyczy zaliczyć należy połączenie samochodowe z zachodem — czyli urównoprawienie Wileńszczyzny w prawach ruchu samochodowego z całą Polską.

Poparcie takie okazują władze wojewódzkie Naroczowi i Trokom, świadcy o harmonijnym kontakcie społeczeństwa z władzami państwowymi, wskazuje, że turystyka wileńska wchodzi na właściwą drogę.

Po przełamaniu pierwszych trudności i nabraniu otuchy w dalszy postęp i rozwój turystyki wileńskiej, na pierwszy plan wysuwa się potrzeba przewodnika po ziemiach Wileńskich.

Na to, aby turystę żądnego nowości i wrażeń do nas skłonić, trzeba dać mu wskazówki: co jest godnym widzenia, gdzie się udać, jak się obrócić. Trzeba w umysłach odświeżyć zapomniane lub zaniedbane, wyjątki nieznanne, zaś razem nawiązać ńc dziełom minionych, która poprzez pokolenia przeszłe łączą nas z pracą w kraj ten włożony. Materiału do krajoznawczego połączenia przeszłości z teraźniejszością, pięknych wido-

ków z historią kraju i ekonomicznospołecznym dorobkiem obecnych czasów, to za egzystującą już literaturą i opisami, dostarczyć mogą monografię powiatowe przez samorządy opracowywane.

Turystycane uporządkowaniem monograficznego materiału, rozmieszczeniem w odpowiednie regiony krajoznawcze rzeczy godnych widzenia i zwiedzania, powinno zająć się Tow. Krajoznawcze, układając marszrutę dla wycieczkowiczów. Należy unikać przetwarzania przewodnika jedynie materiałem historycznym, lecz tak go ułożyć, by piękno natury przeplatało stale przeszłość z teraźniejszością. Zrozumiałą jest rzeczą, iż praca taka nie może być wykonana odratru. Jednak dążyć doń należy systematycznie, już np. natychmiast należałoby pomysł o krajoznawczym opisie drogi z Wilna nad Narocz, tego najaktualniejszego celu najbliższych wycieczek Wileńskich.

Dając w nagłówek karocę pocztową jako symboliczną winietę podróży z dawnych gościniec i traktów, pozostaje nam życzyć, aby wielka i promienna przeszłość nasza, która szlakami temi kroczyła, i teraz towarzyszyła i przyświecała ku pożytkowi kraju i państwa turystyce wileńskiej.

Michał Obieziński.

SĄDOWA

(y) Nominacje w Sądach. Starsi sekretarze Sądu Okręgowego p. p. M. Ptaszyński i J. Juchiewicz oraz starsi sekretarze Sądu Apelacyjnego p. p. J. Bukowski i J. Klejn mianowani zostali naczelnymi sekretarzami poszczególnych wydziałów tychże Sądów.

UNIwersYTECKA.

(y) Portret Marszałka Piłsudskiego w auli U.S.B. Jak się dowiadujemy z okazji 350 lecia istnienia Uniwersytetu Stefana Batorego w auli kolumnowej zawieszony zostanie obok portretu Stefana Batorego portret Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Portret ten wykonał mistrz Sieniński.

ROZNE

(y) Szybkość autobusów podmiejskich zmniejszono. W związku z wejściem w życie nowego rozporządzenia Min. R. P. i spr. wewnętrznych policja przestrzega aby autobusy komunikacji podmiejskiej nie rozwinęły szybkości większej niż 40 km. na godzinę.

Jednocześnie z tem zwrócono uwagę na techniczny stan maszyn oraz wygląd autobusów.

Zbliżająca się jesień, a z nią i słoty wysuwają palącą sprawę krytycznego dworca autobusowego, gdyż publiczność nie może oczekiwać na maszyny, jak to jest dotychczas, pod otwartym niebem.

— Osobliwe zachowanie się policjanta. Zgłosiła się wczoraj do naszej redakcji grupa studentów, którzy z oburzeniem opowiedzieli o następującym zajściu, jakie miało miejsce na ulicy Mickiewicza przed wejściem do kina „Hollywood”.

Grupa studentów w liczbie 8 miu osób stanęła na jezdni około t. zw. rynsztoku debatując nad tem czy iść do kina. Akurat w tym momencie przechodził policjant Nr. 1521, który zwrócił uwagę stojącym, iż na jezdni nie wolno się zbierać, jednakże uwagę swoją zapomniał socystemii epitetami, made in Russia pod adresem studentów. Na protest oburzonych akademików, policjant zaaplikował zdwojoną porcję kunsztownej lajaniny. Na tem zajście się wyczerpało. Policjant Nr. 1521 zadowolony ze swego sukcesu oddał się. Sądźmy, jednak, że jego władze przełożone za interesują się tym wypadkiem i pouczą z tego rodzaju zwracanie choćby najszlachetniejszych uwag nie licząc z murem policjanta polskiego, który jest swego rodzaju wychowawcą ulicy.

— Stowarzyszenie przedstawicieli handlowych. Zastępstwa do objęcia do sprzedaży 1) radjospiryt — pierwszorzędnej marki 2) sera — słynnej marki zagranicznej. Informacje są udzielane w kancelarii St. nia. — Niemiecka 35—7, w godz. 7—9 wiecz.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś ukazuje się po raz czwarty ciesząc się obzorem powiódzeniem doskonała komedia J. A. Kisielewskiego „W sieci”. Sztuka ta dzięki swym walorom scenicznym jako też i doskonałemu grze całego zespołu z L. Eychlerówną, Dunin Rychłowską i Wyżewską na czele zyskała ogólne uznanie publiczności. Reżyserował K. Wyżewski-Wichrowski. Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia komedii Gogola „Rewizor”.

Jutro w poniedziałek po raz piąty „W sieci”.

— Teatr Miejski Lutnia. Dziś grana będzie po raz dziewiąty świetna komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów”. Uroczą ta komedia otrzymała stylową oprawę sceniczną. Główną rolę Janickiewicza kreuje znakomity artysta Aleksander Zelwerowicz. Komedia Fredry grana będzie tylko dziś — jutro poczem zjedzie z repertuaru. Najbliższą premierą w Teatrze Lutnia będzie głosiła sztuka Crommelyncka „Maszki” grana na większych scenach europejskich z wielkim powodzeniem. W sztuce przez licznego zespołu artystycznego bierze udział w scenach zbiorowych wielka ilość artystów pod reżyserją J. Ziemińskiego.

— Dziady — na przedstawieniu popołudniowym. Dziś o godz. 3.30 po południu wystawione zostaną w Teatrze Miejskim na Pohulance dla najszerszych warstw społecznych „Dziady” A. Mickiewicza w układzie scenicznym S. Wyspiańskiego. Ceny miejsc niższe.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljos — Dziewica Orleańska.
Kino Miejskie — Awanturka arabska.
Lux — Miasto cudów (z Douglasem Fairbanksem)

Hollywood — Djabla z Trypolis.
Piccadilly — Huragan (rok 1863).
Światowid — Dom opiorów.
Ognisko Kol. — Przedpiekle.
Wanda — Przedwiośnie.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— (c) Symulant. Okazało się, że Bernstejn o rzekome okradzeniu którego donosiliśmy wczoraj; i napad symulował. Jadąc drogą Bernstejn zasnął i wieziony toward zgnubił. Odnaleziono go pod Rzeszą i zwrócono właścicielowi kupcowi z Mejszagoj.

— (c) Dzieci podpalły zabudowania. We wsi Nowo-Ilje gminy liskiej powiatu wileńskiego spaliły się zabudowania Michała Bryła wraz z tegorocznymi zbiorami. Przyczyną pożaru było podłożenie ognia przez bawiące się zapalnikami dzieci. Straty sięgają 3 tysięcy złotych.

— (c) Kradzież koni. Z pastwiska wsi Rybaki, gminy Smolewskiej zginęły dwa konie, będące własnością mieszkańców tej wsi Miecha i Drozda.

— (c) Energiczna Agata. W Głębokiem podczas sprzeczki wynikłej pomiędzy Józefem Wojciechowiczem a Agatą Skragową, ta ostatnia tak dalece urosła się, że rozbiła sąsiadowi głowę garmkim, powodując po ważne uszkodzenie czaszki. Całe zajście wynikło na tle porachunków sąsiedzkich.

— (c) Okradzenie sklepu. Wczoraj w nocy do sklepu z galanterią „Jankowski i S-ka” przy ulicy Wielkiej 42 dostali się złodzieje i wynieśli różnej bielizny, pończoch krawatów oraz innych rzeczy na parę tys. zł.

— (c) Podrutek. W kościele O.O. Bonifratrów znaleziono na ławce podrutek w wieku 1 miesiąca. Niemowlę skierowano do przytułku „Dzieciątka Jezus”.

— (c) Przejechanie. Na ulicy Stefankowej wczoraj kierowany przez Antoniego Sawickiego (Nowogródzka 15) najechał na Jana Judyckiego, mieszkańca wsi Karpile, gminy miekusińskiej, który uległ ogólnemu potłuczeniu.

— (c) P. Abramowicz zginięły platerę. Lewinowi Abramowicz W. Stefanki 25 zginięły z mieszkania platerę wartości 500 zł.

Z SĄDÓW

Wyrok w sprawie zabójstwa na ulicy Jatkowej

Pięciu oskarżonych skazano na osiem lat.

Wczoraj zakończył się, budzący ogromne zainteresowanie pewnego odłamu społeczeństwa wileńskiego, proces o zabójstwo Eljasza Gurwicz.

Jak już o tem pisaliśmy zabójstwo było wynikiem sądu artell reżników, która oddawna już miała urazę do Gurwicza za różne jego ciemne sprawy, a po wyjściu jego z więzienia wyrok wykonano.

Zainteresowanie sprawą wzmogło się jeszcze gdy doszło do wiadomości publiczności, że ogłoszony zostanie wyrok. Sala i przyległe korytarze zapelnily się publicznością tak, że policja zmuszona była usunąć część publiczności, a następnie kiedy przed gmachem Sądowym zgromadził się tłum zawezwano konną policję, która dopiero zmusiła do rozejścia się.

Wczoraj, po przemówieniu obrońców, zabrał głos ostatni przedstawiciel powództwa cywilnego mec. Szyzkowski, uzupełniając w przemówieniu swem oskarżenie. Następnie, w czasie replik prokurator rzekł się oskarżenia w stosunku do oskarżonego Kaczana, a przedstawiciel powództwa cywilnego mec. Smilg powództwa w stosunku do Kaca, Kowarskiego i Izaaka Lewinsona.

W ostatnim słowie osk. Gorfajn, t. j. ten, który przyznał się, że strzelał pod wpływem rozżalenia do zabitego i w obronie własnego życia prosił o łagodny wymiar kary, pozostali uznając się za niewinnych — o uniewinnienie.

Po przerwie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni D. i Ch. Gorfajnowie, R. Wapnik oraz Z. i Ch. Lewinsonowie, za to, że w dniu 19. XII. 1928 r. na ul. II Jatkowej przy jacie N. Renkacskiej w celu pozabawienia życia Eljasza Gurwicza oddali do niego szereg strzałów zadali mu ciężkie uszkodzenie ciała co spowodowało śmierć skazani zostali w myśli 51, 453, 53 i 54 art. K. k. na osiem lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem każdemu po 10 miesięcy aresztu prewencyjnego oraz na zapłacenie po 600 zł. opłat sądowych. Pozostali osk. rzęni zostali uniewinnieni.

Powództwo cywilne na rzecz małoletniego Bencjana Gurwicza w sumie 12 tys. zł. z procentami oraz 300 zł. tytułem zwrotu kosztów pogrzebu zabitego zasądzone zostało solidarnie od zasądzonych.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie natomiast, wśród publiczności kilka osób zaczęło szamotać. Były to krewnie zasądzonych. (y)

SPORT

DZIŚ OGNISKO ZMIERZY SIĘ Z MISTRZEM BRZEŚCIA.

Ognisko, mistrz okręgu wileńskiego w piłce nożnej, po zwycięstwie nad Cresowia z Grodna w stosunku 5:2 zmierzy się dziś z mistrzem okręgu brzeskiego 82 pp. Przyszedzą naley, że Ognisko doloży starą aby wyjść z tego spotkanie z honorem.

KINO-TEATR

„HIEBLOS“

JUTRO PREMIERA: Pikantny i erotyczny przebieg 3 gwiazdy ekranu Czarująca, kusząca ponętna LILJANA HARVEY, ulubieniec kobiet WILLI FRITSCH i wytworny uwodziciel WARWICK WARD w swej najnowszej kreacji p. t. „JEJ PIEPRZYK” Milion dowcipów. Ocean wesołości. Liljana Harvey w kapieli. Poszukiwanie pieprzyka. Szalony sukces na całym świecie. Seansy o godzinie 4, 6, 8 i 10.14.

GUSTAW MOLENDI i syn

Fabryka Sukna, Wyrobów Wełnianych i Kamgarnowych

BIELSKO (Śląsk Polski)

SKŁAD FABRYCZNY

na całą ziemię Wileńską, Nowogródzką i Poleską

w Wilnie, ul. Wielka 36, tel. 949

JUŻ NADESZŁY MATERJAŁY SUKIENNE na sezon jesiennie-zimowy

Ceny
ściśle
fabryczne

Jesteśmy bogato zaopatrzeni w wybór kamgarnów, i szewiotów: na kostymy męskie, palta damskie, krepy na smokingi, bostony na stroje wizytowe, pokrycia futer, i veloury na palta jesienne.

Ceny
ściśle
fabryczne

PP. Urzędnikom sprzedajemy na raty!
Objezienie nie obowiazuje do kupna!!

Mnemonika jest najkrótszą drogą do osiągnięcia wszelkiej wiedzy.
Prof. F. de Castillo.

SPECJALNY KURS WZMOCNIENIA PAMIĘCI
dla uczącej się młodzieży na ulgowych warunkach.
Dzięki wykładanej przezemnie metodzie mnemoniki, trzykrotnie przemówianej przez Akademię Paryską, wszechstronnie wzmacnia się i udoskonala pamięć oraz zostaje w najkrótszym czasie opanowany odpowiedni materiał naukowy.
Moje mnemoniczne lekcje-korespondencje dla zamiejskowych w zupełności zastępują ustne wykładanie.
Informacje 5—6 codz. — Prospekty bezpłatnie.
DANIEL FAJNSZTEJN, WILNO, Zawalna 15. Tel. 12-73.

Za gotówkę i na raty

ZAKŁAD KRAWIECKI
LONGINA KULIKOWSKIEGO
(byłego krojczego pierwszorzędnych firm warszawskich)
WILNO, ul. WIELKA 13.
Niniejszem zawiadamiam Stanowną klientelę, że zaopatrzam swój zakład w duży wybór materiałów w najlepszych gatunkach oraz przyjmuję obstalunki na ubrania damskie, męskie i uczniowskie — na zamówienie i gotowe —

Za gotówkę i na raty

Eliza baronowa ROSTINGH

zmarła dnia 27 września 1929 r. w maj. N. Kryszki, ziemi Nowogródzkiej, przeżywszy lat 75.

Przyjaciół i życzliwych zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku siostrzenica i rodzina.

We wtorek, dnia 1-go października r. b., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci

S. P.

Marji z Wendorffów Bukowskiej

odbędzie się w Wilnie w kościele św. Jana, o godz. 10 ej rano, nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy, o czem zawiadamia.

MAŻ.

List do Redakcji

Wielce Stanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt prosić Stanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w swoim poczytnym piśmie następującego oświadczenia.

Jako prezes Konwentu Batoria najstarszej Korporacji akademickiej powstałej na terenie Uniwersytetu Stefana Batorego stwierdzam, że wyżej wymieniona Korporacja, którą mam zaszczyt reprezentować, nie ma wspólnego z pseudo Korporacją Batorią, której członkowie działali na terenie Warszawy, wyłudając dzięki ofiarności obywateli znaczne sumy, a która do sprawy znalazła się obecnie przed sądem. Konwent Batoria istniejący od lat ośmiu na terenie Uniwersytetu Wileńskiego, natychmiast po wykryciu powyższej sprawy, przesłał odpowiednie sprostowanie do Związku Polskich Korporacji Akademickich oraz do Rektora wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, której słuchaczami byli członkowie rzekomej Batorii, stwierdzając, że Konwent Batoria nie ma nic wspólnego z oszustwami wykorzystującymi nazwę „Batoria”. Łączę wyrazy szacunku

Kazimierz Horoszkowski

Prezes Konwentu Batoria i prezes Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego.

RADJO.

Niedziela, dnia 29 września 1929 r.

10.15 — : Transmisja nabożeństwa z Katowic. 11.55—12.10: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.10—13.10: Poranek muzyki popularnej. 16.00—17.00: Transm. z Warszawy. Odczyt rolnicze. 17.00—18.35: Transm. z Warszawy. Koncert. 18.35—19.00: „K. kulka Wileńska” 19.00—19.25. Muzyka z płyt gramofonu. 19.50—20.05: Tr. z Warszawy. Sygnał czasu oraz program na dzień następny i rozmaitości. 20.05—20.30: Tr. z Poznania. Słuchowisko pogodno. 20.30—22.00: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Marja Modrakowska (sopran) Albert Katz (wiolonczela) Władysław Ostrowski (flet). Dr. Tadeusz Szeliowski (akomp.) W programie pieśni i piosenki różnych krajów z XVI i XVII stulecia: 1) Madrigale—cazona italiana XVI w opracowaniu Chilosewskiego, 2) „Wandel der Zeit” komp. Christian Dedekind XVII w. 3) „Margotene”—chanson du XVI w. oprac. Perlihuu, 4) „Phillis has such charming graces” english song from XVII w. opracowanie Lane Wilson. Utwory wiolonczelowe

Francuzka

wykwalifikowana nauczycielka — freblanka, poszukiwana do prowadzenia kompletu — przedszkola. Witoldowa 8 m. 1, do g. 10-iej rano i od 3—7 p.p.



Co Pani woli?

Prać tanio czy drogo? Kto weźmie Persil odpowiednią ilość i rozpuściwszy go w zimnej wodzie zagotuje białinę krótko raz jeden, osiągnie najlepszy rezultat i zaoszczędzi wysiłku, czasu i pieniędzy. Wiadomo przecież, jak nadzwyczajnie wydajnym jest Persil! 1 paczka Persilu wystarczy na 2 1/2 do 3 wiader wody.

Persil to Persil

Stare plusze i aksamity

odświeża się wytłaczając najnowsze desenie Wilno, ul. J. Jasieńskiego Nr. 1 m. 2, tamże plisowanie, karbowanie i dekantowanie materjałów.

1 lub 2 pokoje

niekremujące, wygodne, ładnie umeblowane do wynajęcia Mickiewicza 41 m. 1. 5117-0

POWOZ

parokonnny do sprzedania, ul. Beliny Nr 1, u Żyłańca. 4052 0

Ostrze nożyka decyduje o dokładnym ogoleniu

dziatego nożyka Gillette wykonanego z najlepszej stali i wystrzonego z matematyczną dokładnością, goli wie o krotkie i znakomicie.

Miej zawsze zapas nożyków Gillette.



Gillette

FARBUKCIE OBUWIE i INNE WYROBY SKÓRZANE NAJLEPSZIMI KRAJOWYMI FARBAMI KOLORYT

Firma egz. od 1874 r.
Skład Fortepianów, Pianin i Fisharmonji
K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości!
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.



KWARCOWE GÓRSKIE SŁOŃCE

d-ra BACHA

i d-ra JESIONKA

ryginalne „HANAN”

Lampy „SOLLUX”

d-ra OEKENA.

Zapasy palniki i wszelkie przybory. — Wymiana aparatów kwarcowych prądu stałego na prąd zmienny, za dopłatą.

Promienie d'Arsonvala

Mieczysław JEJMO.

WILNO,

ul. Mickiewicza 24.

Telefon 161.

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552

552



Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Model naszych drzew owocowych.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
FALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 27 września do dnia 2 października 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„Awanturna Arabska”

Komedja w 10 aktach. W rolach głównych: MARY ASTOR, WILLIAM BOYD i LOUIS WOLHEIM. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „MIASTO CUDÓW”.

KINO-TEATR

„HELIOS”

„HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

KINO-TEATR

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”

„Dziś ostatni dzień!”